Na str. 3-ej reportaż ze Śląska Opolskiego

10 GR

Warszawa, wtorek 10 grudnia 1935 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R

Nr. 352 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

Ostre represje władz

Aresztowania wśród składników węgla

Składy przystosowały się do cennika

Akcja dążąca do uregulowania stosunków w sprzedaży detalicznej węgla, jest prowadzona w dalszym ciągu z całą bezwzględnością. W Warszawie - śródmieściu w dniu wczorajszym sprowadzono do Starostwa na rozprawę 15 właścicieli składów węglowych, którzy pobieral nadmiernie wysokie ceny za węgiel i nie wywiesili obowiązujących cenników.

W wyniku rozpraw sobotnich, podczas których winnych ukarano grzywnami, ustalono, że Józef Popławski (Tamka 22—24) i Józef Wudarskiewicz (Czerwonego Krzyża 1) prowadzili składy bez koncesji.

Akty spraw wszystkich osadzonych w sobotę i poniedziałek za pobieranie nadmiernych cen przesłano wraz z oskarżeniem do właściwych Sądów Grodzkich. Winni będą ukarani za uprawianie lichwy.

LISTA ARESZTOWANYCH.

Starostwo grodzkie prasko-warszawskie aresztowało następujących właśc. składów opałowych: Karolinę Pokój (Św. Wincentego 20), Łaję Kisielnicką (Targowa 21), Katarzynę Rutkowską (Białołęcka 6), E. Szednicką (Grochowska 87), A. Brodta (Grochowska 74), J. Płudowskiego (Wawerska 7), Ł. Wiat (Ząbkowska 9), H Tropera (Brzeska 11), J. Kamlota (Brzeska 17), L. Izraela (Ząbkowska 13), A. Wonberga (Ząbkowska 48), B. Danielaka (Radzymińska 4), M. Rafałowicza (Targowa 60), Sz. Radzyńskiego (Kępna 15) M. Danielaka (Ząbkowska 18), F. Świecką (Skaryszewska 10), M. Wiktorską (Skaryszewska 12), J. Zylbersztajna (Ząbkowska 32), J. go 35), Berka Rogalskiego (Radzymińska 127), K. Sikorskiego (Syrokomli 14) i M. Aletańskiego (Św. Wincentego 17), wszystkich oskarż. o nieujawnianie cennika, względnie o pobieranie nadmiernych cen za węgiel.

Na terenie starostwa grodzkiego północno - warszawskiego aresztowano 24 właścicieli składów opałowych za pobieranie wygórowanych cen za węgiel, względnie za nieujawnianie cen. Są to Marjanna Gierałtowska (Nowe Miasto 23), Kazimierz Pędowski (Mickiewicza Nr. 31), Gustaw Persz (Niska 51), Władysław Skolimowski (Okopowa 63), Icek Grynblat (Lubeckiego 6), Towja Zylber (Gęsia 21), Moszek Feldman (Pawia 36), Henia Berlewi (Nalewki 15), Mordka Kuperman (Zamenhofa 10), Moszek Czarny (Gęsia 10), Lejbuś Kupferman (Zamenhofa 26), Henoch Wolman (Nowiniarska 13), Fortunata Wieczorkowska (Piwna 48), Apolonja Kustosz (Wolska 129), Piotr Mroczyński (Ordona 14), Franciszek Pilarski (Gizów 29), Jan Wojtyło (Ordona 16), Ruchla Szajer (Nowe Miasto 17), Antoni Mieska (Krzywe Koło 20), Stanisław Baliński (Brzozowa 16), Rozalja Ebet (Podwale 46), Jan Kołodziejski (Stare Miasto 26), Wincenty Maliszewski (Szeroki Dunaj 6), Moszek Zorberbaum (Zamenhofa 12) i Rafał Gordon (Bonifraterska 12). Składy węglowe, należące do dwuch ostatnich, opieczętowano wobec nieposiadania uprawnień przemysłowych. W ciągu poniedziałku wygotowano akty oskarżenia i sprawy o pobieranie nadmiernych cen skierowano do sądów grodzkich.

Starostwo grodzkie południowo - warszawskie skazało następujących właścicieli składów węglowych: F. Ziółkowskiego (Puławska 23) na miesiąc bezwzględnego aresztu, A. Ozdowskiego (Wroina 12) i F. Wiśniewskiego (Chocimska 19), każdego na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu, K. Ryszkowską (Frosta 38) i H. Kowalczyka (Łazienkowska 22), każdego na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu, M. Dorocińską (Opaczewska 14) na 10 dni b. aresztu, Sz. Olczaka (Lwowska 8) i E. Cukier (Grójecka 48), każdego na tydzień b. aresztu, J. Broszkowskiego (6 Sierpnia 30) na 5 dni b. aresztu i G. Feldman (Kopińska 1) na 3 dni b. aresztu, wszystkich za nieujawnienie obowiązującego cennika.

Wczoraj podaliśmy za agencją Bejlina wiadomość, że wśród aresztowanych składników znalazł się Józef Grzybowski, właściciel składów węgla przy ul. Kopernika 32 i Alejach Jerozolimskich 27. Wiadomość ta jak się dowiedzieliśmy — nie odpowiadała prawdzie.

Jak dowiadujemy się ze Związku Sprzedawców Detalicznych Węgla, wczoraj przedpołudniem zwolniono z aresztu prezesa Z. S. D. W. Hallera i sekretarza Michalaka.

CENY UNORMOWANE

W tej chwili węgiel sprzedawany jest w Warszawie po cenach określonych przez władze t. j. po 48 i pół grosza za 10 kilo kostki I i II oraz 47 groszy za orzech I.

NASZE ABC

Horyzont się przejaśnia

(g) Skutki wzmocnienia pozycji p. Lavala na wewnętrznym gruncie francuskim już się w polityce międzynarodowej okazały. Mimo ujemnego wrażenia, jakie wywołała w Londynie sobotnia mowa Mussoliniego, w prowadzonych w ciągu niedzieli konferencjach paryskich min. Hoare'a z p. Lavalem Anglja poczyniła jednak dalsze ustępstwa. Jeszcze nigdy, od chwili wybuchu działań wojennych w Afryce, szanse polubownego załatwienia konfliktu nie były tak wielkie jak w tej chwili.

Czy się te szanse zrealizują? Każda odpowiedź na to pytanie byłaby jedynie hipotezą, póki nie wypowie się na ten temat Mussolini. Konkretne warunki Włoch, znane od dwóch miesięcy rządowi francuskiemu, nie są jednak znane w szczegółach szerokiej opinji. Formułka sobotniej mowy Mussoliniego o „zabezpieczeniu praw i interesów Włoch" może być w praktycznej realizacji dość elastyczna.

Ostatnia propozycja angielsko-francuska, dając Włochom przeszło dwie piąte terenu Abisynji (coprawda, w sporej części są to pustynie) i zakreślając nową granicę o 10 mil od Addis-Abeby, idzie niewątpliwie bardzo daleko. Nie daje ona atoli połączenia bezpośredniego między Erytreą a Somalją.

Tu leży punkt najdrażliwszy. Anglja chce utrzymać w każdym razie „korytarz" abisyński do morza i kwestja, czy i jak dałoby się to pogodzić z żądaniami Włoch, stanowi oś główną całej sprawy.

Nie jest oczywista wykluczone, że za parę dni horyzont znów się zachmurzy. To leży już w naturze tego rodzaju rokowań, z których nazewnatrz niewiele tylko przenika. W każdym razie możliwości rozplątania węzła abisyńskiego wyglądają, jak dotąd, nienajgorzej.

Zakończenie wojny w Afryce

Włosi zabiorą połowę Abisynji

w zamian za odstąpienie portu Assab

LONDYN, 9.12. Propozycje, jakie przywiózł do Londynu rzeczoznawca Foreign Office, Peterson, a które będą przedłożone dzisiaj jeszcze wraz z pismem wyjaśniającem sir Samuela Hoare'a członkom gabinetu brytyjskiego, przewidują w głównych zarysach co następuje:

1. Wschodnia część prowincji Tigre, zajęta obecnie przez wojska włoskie, pozostaje przy Włochach wraz z Aduą i Makalle. Święte miasto Abisyńczyków Aksum będzie zwrócone Abisynji. Między tą częścią prowincji Tigre a Erytreą granica będzie wyrównana na korzyść Włoch przez przyznanie Włochom większego pasa ziemi w prowincji Danakil.

2. Cała prowincja Ogaden wraz z przylegającemi na zachód prowincjami Bala i Boran, ograniczona na zachód wg. linji 36 st. długości geograficznej, a na północ wg. linji 8 st. szerokości geograficznej, będą ofiarowane Włochom. Posiadłości włoskie posunęłyby się więc na 75 mil na południe od Addis Abeby. Obszary te zawierają pasmo jezior, będących przedłużeniem jeziora Rudolfa i uważane są za specjalnie korzystny teren kolonizacyjny, na którym możliwe jest osadzenie od 1 do 1 i pół miljona ludzi.

3. Abisynja otrzymuje pas ziemi pod postacią korytarza, prowadzącego do portu Assab, który miałby przejść w posiadanie Abisynji. Wrazie odrzucenia tego punktu przez Mussoliniego pozostanie możliwość odszkodowania Abisynji korytarzem i portem Zeila w brytyjskiem Somali, na co Francuzi wyrazili swą zgodę, jako na alternatywę.

4. Abisynja pozostaje pod suwerennością cesarza i uzyska pomoc Ligi Narodów w zakresie pożądanych reform przy współudziale Włoch.

Obszar, ofiarowany w tych propozycjach Włochom, wynosi 150.000 mil kwadr., czyli blisko połowę całej dotychczasowej Abisynji, której obszar wynosi 350.000 mil kw. Propozycje te, po zaakceptowaniu przez rząd brytyjski będą przedłożone Mussoliniemu, cesarzowi abisyńskiemu oraz Komitetowi Pięciu Ligi Narodów. Propozycje daleko wybiegają poza wszystko, co dotychczas ofiarowywano Mussoliniemu.

LONDYN, 9.12. „Reuter" podaje z Paryża bliższe szczegóły planu w sprawie zlikwidowania konfliktu włosko - abisyńskiego. Mocarstwa pośredniczące zwrócą się do negusa, by oddał się pod protektorat Ligi Narodów. Protektorat ten polegałby na mianowaniu przy rządzie abisyńskim komisji doradców, do której weszliby również przedstawiciele Włoch.

Obszar proponowany obecnie Mussoliniemu jest dwukrotnie większy od obszaru, na którego odstąpienie Anglja pierwotnie się godziła.

LONDYN, 9.12. Prasa konserwatywna wita z zadowoleniem pomyślny wynik rozmów ministra Hoare z premjerem Lavalem.

Według informacyj „Daily Telegraph'u", rząd francuski stanął na stanowisku zajmowanem przez Anglję, że zlikwidowanie konfliktu włosko - abisyńskiego powinno nastąpić w drodze układu obu stron bezpośrednio zainteresowanych, t. j. Włoch i Abisynji. Układ ten przyjąć powinien formę wzajemnych ustępstw terytorjalnych.

Plan ten — podkreśla dziennik, daje Włochom szerokie możliwości przeprowadzenia ich roli cywilizacyjnej w Abisynji południowej, gdzie między innemi Włochy otrzymaćby miały kilka okręgów szczególnie bogatych i żyznych. Abisynja uzyskałaby dawno upragniony dostęp do morza.

Coraz więcej bezrobotnych pracowników umysłowych

Korzysta z zasiłków

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zanotował w ostatnim miesiącu sprawozdawczym wzrost liczby bezrobotnych pracowników umysłowych korzystających z zasiłków.

W okresie pierwszych 9 miesięcy r. b. liczba bezrobotnych pracowników umysłowych dosięgła 8.950, zaś kwota wypłaconych świadczeń 8.252.785 zł.

Trucizną na szczury

Pozbawił życia całą rodzinę

Centrala Służby Śledczej otrzymała meldunek o niezwykłym wypadku trucicielstwa, jaki miał miejsce na wsi. We wsi Chlina, gm. Żarnowiec, woj. kieleckiego na tle sporów rodzinnych Henryk Witek namówiony przez swego kolegę, Maksymiljana Nowaka, dosypał do garnka kapusty w domu swoich rodziców, truciznę na szczury. Skutki zbrodniczego zamachu były okropne. 5 osób uległo śmiertelnemu zatruciu. Jedna z nich już zmarła. Jest nią matka truciciela, Marjanna Witek. Stan ojca Witka i jego trzech braci jest beznadziejny.

Zbrodniarza Witka i podżegacza do trucicielstwa, Nowaka osadzono w więzieniu.

Smierć kilkudziesięciu ludzi

pod zwałami śniegu

MOSKWA, 9.12. (PAT). Lawiny, które stoczyły się z góy Youkopor w pobliżu miasta Kirowsk na półwyspie Kola, zniszczyły dwa dwupiętrowe domy, trzeci dom jest uszkodzony. Zorganizowano niezwłocznie akcję ratunkową, w której wzięło udział 2000 robotników.

Większość mieszkańców udało się wydobyć spod zwałów śniegu, jednakże 85 osób zginęło w katastrofie, a 3 zmarły w szpitalu z odniesionych ran. 44 ofiary katastrofy znajdują się w szpitalu.

Rząd sowiecki mianował specjalną komisję, w celu stwierdzenia przyczyny katastrofy. Jednocześnie przeznaczono 300.000 rubli na pomoc dla rodzin dotkniętych katastrofą.

Pochmurno

Możliwe opady

Wczoraj w całej niemal Polsce panowała pogoda pochmurna z opadami śnieżnemi w Wileńszczyźnie, na Podlasiu i Polesiu. Nocy onegdajszej dały się odczuć silniejsze przymrozki: w Warszawie notowano 5 stopni, w Łodzi 6, ale w Katowicach 9, w Częstochowie 11, w Krakowie i Zakopanem 12, w Worochcie i Siankach 13, a w Morskem Oku 15. W ciągu dnia temperatura wzrosła i o godz. 2 termometr wczoraj wskazywał: 2 stopnie mrozu w Suwałkach i Cieszynie, 1 w Wilnie i Grodnie, 0 w Poznaniu i Zakopanem, 1 st. ciepła w Warszawie i Krakowie, 2 w Tarnopolu i Siankach, 3 we Lwowie, Przemyślu, oraz 7 w Zaleszczykach.

Dziś — przeważnie pochmurno i miejscami opady. Temperatura w dzień w pobliżu 0. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

Projekt amnestji

znalazł się w Sejmie

Projekt ustawy o amnestji, uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, ma być już dziś wniesiony do Sejmu i znajdzie się na porządku dziennem piątkowego plenarnego posiedzenia. Na posiedzeniu tem zostanie wybrana komisja prawnicza, do której projekt będzie natychmiast odesłany.

W kuluarach sejmowych utrzymują, że niektórzy posłowie mają zamiar zgłosić do projektu poprawki, rozszerzające znacznie ramy amnestji.

Bójka chrześcijan z żydami

w czasie wyborów w izbie adwokackiej

WIEDEŃ, 9.12. (ATE.). Z Bukaresztu donoszą, że w czasie wyborów do rady dyscyplinarnej bukaresztenskiej izby adwokackiej doszło w pobliżu pałacu sprawiedliwości do ekscesów ze strony zwolenników listy prezydenta rady Micesco, który wysunął hasło „ochrony elementu rumuńskiego w sądownictwie i adwokaturze i ograniczenia wpływów mniejszości".

Zwolenicy Dr. Micesco usiłowali przemocą powstrzymać swych przeciwników od udziału w wyborach. Pomiędzy przeciwnikami dochodziło do burzliwych scen. Policja przywróciła porządek aresztując 130 osób.

Wybory do rady dyscyplinarnej przyniosły zwycięstwo liście narodowej Micesco. Wieczorem doszło ponownie do manifestacyj, które zwracały się przedewszystkiem przeciwko żydom. Kilka osób jest rannych.

Zajście na Uniwersytecie

przed wykładem prof. Dicksteina

W dniu wczorajszym na Uniwersytecie Warszawskim doszło znów do zajść antyżydowskich.

Na perwszym roku matematyki, w 12-tem audytorjum, przed wykładem prof. S. Dicksteina, parę minut po pierwszej Polacy zażądali, by żydzi zajęli miejsca osobno, a gdy życzeniu nie stało się zadość, doszło do ogólnej bijatyki, która zakończyła się całkowitem usunięciem żydów z audytorjum. Jeden z nich, zbiegając ze schodów, potknął się i potłukł dotkliwie.

Wobec powtórzenia się zajść antysemickich wbrew odezwie rektorów, prof. Dickstein wykład odwołał.

Jak słychać, zajście ma być przedmiotem nadzwyczajnego posiedzenia senatu akademickiego.

Od rana pojawiło się na Uniwersytecie masę ulotek, wydanych przez narodowców i żydów.

Konferencja morska w Londynie

za zamkniętemi drzwiami

LONDYN, 9.12. — Dziś o godz. 10.30 rano nastąpiło otwarcie londyńskiej konferencji morskiej, jednej z najważniejszych konferencyj międzynarodowych w okresie powojennym.

Otwarcia konferencji dokonał premjer Baldwin. Nestępnie przemawiali w alfabetycznym porządku przedstawiciele: Stanów Zjednoczonych, Australji, Kanady, Francji, Indyj, Irlandji, Italji, Japonji, Nowej Zelandji i Afryki Południowej.

Dalsze prace będą prowadzone przy drzwiach zamkniętych w specjalnie wynajętym na ten cel domu.

Konfiskaty

Wczorajszy numer „ABC" i wczorajszy numer „Wieczoru Warszawskiego" uległy konfiskacie.

Policjant Buben stwierdza, że

Okrucieństwo morderców

wskazywało na udział w zamachu Ukraińców

Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10.50. Pierwsza zeznaje świadek Chaja Wroncberg:

DAĆKO - ŁEBED

W pierwszych dniach września 1933 r. sprowadził się do niej młody mężczyzna, podający się za Józefa Daćkę. Mówił, że przyjechał do Warszawy ze Lwowa na studja. Rzeczy miał w walizce. Trzy życia prowadził spokojny. W przeddzień wyjazdu czy w sam dzień wyjazdu świadek zauważyła w przedpokoju jakąś pannę, z którą rozmawiał Daćko.

Na pytanie przewodniczącego, czy może poznać owego Daćkę wśród oskarżonych, świadek wskazuje osk. Łebeda.

Świadek Henryk Wroncberg zeznaje, iż Józef Daćko mieszkał u świadka w Warszawie przy ul. Złotej 59 w czasie od września do grudnia 1933 r.

Świadek również rozpoznaje w osk. Łebedzie sublokatora Józefa Daćkę.

Ukraińskie cechy w morderstwie

Świadek Dymitr Buben, aspirant policji śledczej w Warszawie zeznaje, w dniu 15 czerwca 1934 r. po zabójstwie min. Pierackiego był na trasie ucieczki sprawcy zabójstwa. W toku rozmowy z inspektorem Piątkiewiczem, świadek wyraził pzypuszczenie, że ze względu na sposób dokonania morderstwa należy wziąć pod uwagę element ukraiński.

W dn. 24 czerwca świadek otrzymał pierwsze wiadomości poufne, wyraźnie kierujące podejrzenia przeciw Ukraińcom.

Wśród wybitniejszych działaczy OUN istniał spór co do tego, kto wydał decyzję zabójstwa min. Pierackiego: „prowid“ zagraniczny, czy krajowy. Przeważać miało zdanie, że zabójstwo postanowiono zagranicą, a „prowidowi“ krajowemu zlecono wykonanie. Morderstwo miało być dokonane w czasie pobytu ministra Goebbelsa w Warszawie, nie zostało jednak zrealizowane, tylko ze względu na trudności techniczne.

Na pytanie obrony świadek Buben wyjaśnia w jaki sposób zbudował sobie koncepcję, że zabójstwo jest dziełem Ukraińców. M. in. utwierdziło go w tem mniemaniu okrucieństwo, z jakiem dokonano zabójstwa, a mianowicie, że strzelano do ministra, gdy już leżał na ziemi. Dalej świadek podaje, że w nocy po zabójstwie dochodzenia szły w trzech kierunkach, a mianowicie: przeprowadzono rewizje wśród Ukraińców, w kołach narodowych i wśród elementów komunistycznych.

Świadek mówi następnie o zeznaniach złożonych przed świadkiem przez pewnego studenta nazwiskiem Krajewski, który widział przed zabójstwem na ulicy Foksal dwóch osobników, jednego bruneta, a drugiego ciemnego blondyna, przyczem rysopis tego ostatniego odpowiadał rysopisowi Olszańskiego.

Demonstracje więźniów na sali

Po przerwie obiadowej zeznaje świadek Marjanna Kuźmińska. Służyła ona u Wroncbergów w okresie, kiedy mieszkał u nich Daćko. Świadek w oskarżonym Łebedzie poznaje Daćkę.

Następny świadek Wiera Święcicka, sprowadzona z więzienia śledczego, oświadcza, iż zeznawać będzie po ukraińsku, mimo iż język polski zna.

Sąd za odmowę zeznań skazuje świadka na 200 zł. grzywny z zamianą wrazie nieściągalności na 10 dni aresztu. Wychodząc świadek pozdrawia oskarżonych podniesieniem ręki i okrzykiem „Sława Ukrainie“. Na wniosek prokuratora sąd za pośrednictwem biegłego tłumacza ustala znaczenie tego okrzyku i za okrzyk ten, wzniesiony w intencji naruszenia powagi sądu skazuje Święcicką na jeden dzień ciemnicy.

Następnie sąd odczytuje zeznania świadka, złożone w śledztwie. Świadek podała wówczas okoliczności, jakie poprzedzały i towarzyszyły przeprowadzeniu Grzegorza Maciejki przez osk. Raka i Zarycką z Jamnej do Czechosłowacji.

Świadek Adrjan Hormicki, również sprowadzony z więzienia śledczego, początkowo oświadcza, iż zeznawać będzie po ukraińsku, skazany jednak przez sąd na 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu za odmowę zeznań w języku polskim, który, jako student Uniwersytetu Lwowskiego zna, jak sam przyznał, wyraża gotowość zeznawania po polsku, dodając, iż wie, że w sądzie polskim musi zeznawać po polsku.

Na pytanie przewodniczącego czy brał udział w O.U.N., świadek odpowiada:

„W śledztwie złożyłem zeznania, któremi obciążyłem niektórych podsądnych. Obecnie oświadczam, że zeznania te wymuszono na mnie torturami policyjnemi, mianowicie przy badaniu trzymano mnie 4 dni na mrozie. Obecnie wstyd mi, że byłem tak słaby i że złożyłem tak haniebne zeznania. Uważam to za zbrodnię“.

W dalszym ciągu świadek pomimo upomnienia przewodniczącego zaczyna wychwalać ideę O. U. N., dodając, iż zostanie wierny tej organizacji do śmierci.

Przewodniczący przerywa świadkowi ostrzegając, że nie wolno wygłaszać przemówienia agitacyjnego. Świadek mimo to usiłuje kontynuować swe przemówienie, wznosząc okrzyki.

Przewodniczący zarządza wyprowadzenie świadka z sali. W chwili, gdy policjanci wyprowadzają świadka, wznosi on dalsze okrzyki po ukraińsku.

Przewodniczący ogłasza postanowienie sądu skazujące świadka na karę 2 dni ciemnicy za zachowanie się na sali sądowej w sposób uwłaszczający powadze sądu.

Prok. Rudnicki wnosi o stwierdzenie daty, kiedy odbywało się badanie świadka Hornickiego.

Sąd stwierdza, że pierwsze badanie św. Hornickiego odbyło się dn. 7 września 1934 r.

Prok. Rudnicki: — Oczywiście nie potrzebuję dodawać, że niezależnie od tego, czy 7 września była pogoda, czy niepogoda, nie było wtedy mrozu.

Drugie zdemaskowanie Łebeda

Następnie zeznawał Marjan Żurakowski, skazany za udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim i odbywający obecnie karę więzienia. Podaje on szczegóły, dotyczące napadu.

28 listopada 1932 r., jako członek organizacji OUN otrzymał polecenie udania się ze Stanisławowa, gdzie stale zamieszkiwał do Lwowa, gdzie miał go oczekiwać na stacji nieznany mu mężczyzna. Poznanie miało nastąpić według umówionego znaku. Mężczyzną tym był, jak się później świadek dowiedział, Bereziński. Zaprowadził on świadka do swego mieszkania, gdzie było kilka osób, m. in. Bilas i Danilyszyn. Świadkowi polecono wrócić do Stanisławowa i dać polecenie Jasińskiemu, noszącemu pseudonim „Lolko“, aby przyjechał do Lwowa, gdyż zamierzona jest jakaś „robota“. Jasiński odpowiedział, że się do niczego nie chce mieszać i nie pojedzie.

Po powrocie świadka do Lwowa spotkał się on znowu na stacji z Berezińskim, z którym poszedł do jego mieszkania. Był tam wśród kilku innych osób niejaki „Maksym“, który pokazywał zebranym plan poczty w Gródku Jagiellońskim i wyraźnie mówił już o napadzie. Wyznaczał on zebranym funkcje, jakie mają pełnić podczas napadu. Rozdano również zebranym broń i maski.

Uczestnicy zebrania wyjechali do Gródka Jagiellońskiego, gdzie przenocowali. Następnego dnia w godzinach popołudniowych Bereziński wywołał wszystkich ze stodoły. Podzieliwszy się na dwie grupy zebrani udali się na pocztę.

Świadek miał polecenie stać na korytarzu. Na dany gwizdek uczestnicy napadu wybiegli z gmachu poczty, uciekając w stronę lasu. Tam podzielili pieniądze. Ile było tych pieniędzy świadek nie wie. Wiadomo mu tylko, że grupa jego dostała 900 zł., które później zostały znalezione w trawie.

Świadkowi okazywano w śledztwie fotografje osk. Łebeda, w którym dopatrzył się podobieństwa z owym „Maksymem“, który w mieszkaniu Berezińskiego przedstawiał plan napadu, chociaż na fotografji osobnik ten miał wąsy.

Na wezwanie przewodniczącego, czy poznaje wśród oskarżonych owego Maksyma, świadek po dłuższej chwili wskazuje na osk. Łebeda, oświadczając, iż jest on podobny do Maksyma.

Sąd, na wniosek prokuratora, poleca osk. Łebedowi wstać, poczem świadek, przypatrując się oskarżonemu, oświadcza, iż Łebed podobny jest do Maksyma.

Po zbadaniu świadka Żurakowskiego przewodniczący o godz. 16 min. 50 zarządził przerwę do dnia dzisiejszego do godz. 10-ej rano.

Zastrzelenie 9 policjantów

przed lokalem wyborczym

BUENOS AIRES, 9.12. (PAT). W czasie wyborów uzupełniających do rad miejskich w prowincji Cordoba, grupa osób cywilnych w miejscowości Plaza Mercedes zaatakowała ogniem z broni palnej policję, która zrobiła również użytek z broni palnej.

W wyniku strzelaniny zginęło 9 przedstawicieli władzy policyjnej, jedna osoba cywilna, 4 zaś zostały ciężko ranne.

Uchwały kongresu ludowców

Wybory władz stronnictwa

Wczoraj, w drugim dniu kongresu Stronnictwa Ludowego, dokonano przed południem wyboru władz. Prezesem stronnictwa wybrany został jednogłośnie Wincenty Witos, a zastępczo polecono pełnienie funkcyj prezesa b. marszałkowi, p. Ratajowi. Przewodniczącym kongresu i Rady Naczelnej został wybrany jednogłośnie p. Stanisław Thugutt.

Następnie przyjęto tezy programowe, które obejmują m. in. żądanie parcelacji wielkich obszarów pomiędzy ludność wiejską bez odszkodowania.

Uruchomienie komunikacji autobusowej na linji Warszawa—Łomianki

Oddział komunikacji samochodowej P. K. P. uruchomił od 9 b. m. autobusy P. K. P. na linji Warszawa dworzec Gdański — Łomianki podług następującego rozkładu: Warszawa dworzec Gdański odjazd g. 4 m. 50 (kursuje w niedziele i dni świąteczne), g. 6 m. 35, g. 7 m. 45, g. 9 m. 00, g. 10 m. 20, g. 11 m. 40, g. 13 m. 00 (w niedziele i dni świąteczne), g. 13 m. 40 (w dni nauki szkolnej, oprócz sobót, niedziel i świąt), g. 14 m. 00, w soboty, niedziele, dni świąteczne i w czasie przerwy w nauce szkolnej w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych), g. 15 m. 35, g. 15 m. 50 (kursuje za oddzielnem ogłoszeniem), g. 16 m. 45, g. 18 m. 25, g. 19 m. 35, g. 20 m 45, g. 22 m. 15 i g. 23 m. 40. Łomianki odjazd: g. 5 m. 25 (w niedziele i dni świąteczne), g. 7 m. 10, g. 8 m. 20, g. 9 m. 35, g. 10 m. 55, g. 12 m. 15, g. 13 m. 35 (w niedziele i święta), g. 14 m. 15 (w dni nauki szkolnej, oprócz sobót, niedziel i świąt), g. 14 m. 35 (w soboty, niedziele, dni świąteczne i w czasie przerw w nauce szkolnej w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych), g. 16 m. 10, g. 16 m. 25 (kursuje za oddzielnem ogłoszeniem, g. 17 m. 20, g. 19 m. 00, g. 20 m. 10, g. 21 m. 20, g. 22 m.50 i g. 0 m. 10. Trasa tej linji biegnie z dworca Gdańskiego przez pl. Wilsona, Marymont, C. I. W. F. Młociny i Buraków do Łomianek.

Jak zbombardowano Dessie

Opowiadanie naocznego świadka dziennikarza Goyon'a

ADDIS ABEBA, 8. 12. (PAT). Przybył tu na samolocie pierwszy świadek naoczny bombardowania Dessie dziennikarz francuski Francois Goyon. Opowiada on, że ludność miasta, na którą w pierwszej chwili bombardowanie wywarło ogromne wrażenie, szybko opanowała się, tak, iż do paniki nie doszło. Ranni znosili cierpienia ze stoicyzmem.

Znaczna liczba ofiar pochodzi stąd, że przez miasto maszerowały z różnych jego części oddziały wojska.

Po zakończeniu ataku dziennikarze udali się samochodem wraz z policją i sanitarjuszami na miasto, aby przekonać się o szkodach i ofiarach, wywołanych przez bomby. Wówczas to właśnie jeden z wojowników abisyńskich, należących do grupy nieregularnej sądząc, że ma przed sobą samochód przeciwnika dał dwa strzały, którymi ranił Goyon'a w kolano, a jego sąsiada sanitarjusza w ramię. Negus wyraził ranionemu dziennikarzowi ubolewanie i oddał do jego dyspozycji samolot, którym Goyon przybył do stolicy.

Pierwsze samoloty włoskie — mówi Goyon — ukazały się na Dessie o godz. 7. m. 30 zrana na wysokości 2000 metrów, a w rzeczywistości 4500 metrów nad poziomem morza, gdyż Dessie leży na wysokości 2500 metrów. Samoloty po paru minutach zrzuciły bomby w ilości kilkuset kilogramów, zabijając 7 osób.

Następna partja rzuconych pocisków należała do gatunku wzniecających pożary. Bomby te spadły na kilka domostw, poczem samoloty skierowały się w stronę szpitala amerykańskiego. Pierwsza z bomb zapalnych rzuconych na szpital zniszczyła namiot, z którego na szczęście ewakuowano chorych. Wylękniona pielęgniarka Szwedka, wyskoczyła z okna i padając złamała nogę. Skolei poszła partja bomb na pałac następcy tronu, nie wyrządzając większych szkód.

W pół godziny potem nadleciała druga grupa, złożona z 16 samolotów, a jednocześnie rozpoczęła się akcja obrony przeciwlotniczej. Dano ogółem 20.000 wystrzałów z karabinów, dział i karabinów maszynowych. Negus wydał rozkaz zaprzestania strzelania i rozproszenia się. O godz. 8 m. 30 samoloty włoskie, zrzucając jeszcze kilka bomb, opuściły miasto.

Ogółem Włosi zrzucili 25 bomb po 100 kg., 200 bomb zapalnych i kilkanaście bomb po 200 kg.

Liczba zabitych wynosi ponad 50, a ranionych ok. 150. Wśród ofiar jest tylko 3 żołnierzy.

Pilot nie mógł lądować

Niemiłe skutki opadów śnieżnych

KRAKÓW, 8.12 (PAT) — W ciągu ubiegłych 2 dni na terenie woj. krakowskiego zanotowano bardzo obfite opady śnieżne, szczególnie silne na terenach górskich. Sport narciarski ożywił się bardzo znacznie.

Opady śnieżne spowodowały kilka wypadków. Na linji kolejowej Kalwarja — Zakopane pomiędzy stacjami Stronie — Kalwarja od pociągu towarowego, idącego w stronę Krakowa oderwało się kilka wagonów tylnych, które niehamowane, posuwając się po spadzistym torze kolejowym uderzyły w zahamowany pociąg, powodując wykolejenie się jednego wagonu i uszkodzenie kilku. Zator został wkrótce usunięty — do czasu uporządkowania toru pociągi do Zakopanego przechodziły szlakiem Kalwarja — Wadowice — Skawce.

Wczoraj skutkiem zaciemnienia przez śnieżycę horyzontu, przybyły do Krakowa z Warszawy samolot pasażerski nie mógł lądować. Pilot nie chcąc narazić pasażerów na niebezpieczeństwo powrócił z pasażerami do Warszawy.

W Krakowie skutkiem ślizgawicy kilka osób doznało złamania rąk. Ofiary wypadków przewieziono do szpitala. W Krakowie sanna.

Nowe sensacje

przed rewizją procesu Hauptmanna

NOWY JORK, 8.12. (ATE). Dzienniki tutejsze podają w formie sensacyjnej wiadomość z Trenton (New Jersey), według której tamtejsza policja zaaresztowała dzisiaj pewnego osobnika, który ma być rzeczywistym mordercą dziecka pułkownika Lindbergha. Dalszych szczegółów dotychczas brak.

Najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych, jak wiadomo, dziś poweźmie decyzję, co do ewentualnej rewizji procesu skazanego na śmierć Ryszarda Hauptmanna.

Co zbombardowano w Dessie

Wyjaśnienie agencji włoskiej

ASMARA, 9.12. — Agencja Stefani informuje, że w Dessie, w chwili bombardowania przez samoloty włoskie, znajdowało się około 10.000 żołnierzy. Miasto było bronione przez działa przecwlotnicze. Pociski karabinów maszynowych i dział abisyńskich trafiły 18 samolotów włoskich, które brały udział w raidzie.

Bombardowano tylko objekty wojskowe: skład amunicji, lotnisko, centralę telefoniczną i obóz wojskowy. Według włoskich informacyj, szpital Czewonego Krzyża nie miał chorych, znajdowały się natomiast w nim władze wojskowe. Wywiady lotnicze stwierdzają, iż wszystkie namioty na lotnisku i gdzieindziej były oznaczone znakiem Czerwonego Krzyża. Pielęgniarka amerykańska i korespondent Havasa zostali ranni w zamieszaniu kulami abisyńskimi.

Krwawe demonstracje studentów

wyrządziły duże straty w Kairze

LONDYN, 8.12 (ATE) — Z Kairu donoszą, że w ciągu dzisiejszego przedpołudnia doszło tam ponownie do burzliwych incydentów. Już we wczesnych godzinach rannych w mieście dało się zauważyć stale wzrastające podniecenie, co spowodowało skoncentrowanie silnych oddziałów policji konnej oraz zmotoryzowanej.

Koło szpitala Hasrel Aini w pobliżu fakultetu medycznego zgromadziły się wielkie tłumy studentów, którzy obrzucali policję gradem kamieni, wznosząc okrzyki, domagające się niepodległości, oraz przywrócenia dawnej konstytucji.

Manifestanci zatrzymali autobusy oraz tramwaje, zmuszając pasażerów do opuszczenia wozów, których kilka zostało spalonych. Demonstrujący studenci zniszczyli kilka latarń gazowych, poczem podpalili wydobywający się gaz. Płonący wysokiemi słupami ogień wzbudził przerażenie ludności.

Policja silnie naciskana przez tłum oddała na postrach kilka salw. Wśród policji kilku urzędników zostało rannych kamieniami.

W godzinach popołudniowych doszło do ponownych demonstracyj antyangielskich, w czasie których jeden angielski oficer policji został ciężko ranny.

Podpułkownik angielski Lucas, zastępca komendanta policji w Kairze, ranny podczas sobotnich zajść, musiał się dziś poddać operacji. Stan jego jest poważny; liczą się z utratą jednego oka.

Podczas sobotnich zajść ranny został poza tem angielski podporucznik policji oraz 2-ch policjantów i 3-ch funkcjonarjuszów tramwajowych.

Władze sądowe prowadzą gorączkowe śledztwo w celu jaknajszybszego przykładnego ukarania winnych.

Inspekcja więzień

przed amnestją

Dyrektor Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości, Krychowski, przeprowadził inspekcję więzień w Zagłębiu Dąbrowskiem. Zamierzonem jest założenie nowego więzienia w Sosnowcu w nowem osiedlu, które początkowo przeznaczone było na domy kolejarzy.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 9 grudnia

Dewizy: Belgja 89.35; Holandja 359.40; Kopenhaga 116.75; Londyn 26.14; Nowy Jork (Kabel) 5.30 i pięć ósmych; Oslo 131.25; Paryż 35.00 i pół; Praga 21.95; Szwajcarja 172.00; Sztokholm 132.85; Berlin 213.45.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 40.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 63.25 (odcinki po 500 dol.) 63 i siedem ósmych (w proc.); 4 pr. państw. poż. premjowa dolarowa 52.75; 6 proc. konwersyjna 64.25; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 pr. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 pr. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 pr. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 44 i trzy czwarte; 4 proc. L. Z. ziemskie 40.50; 5 pr. L. Z. Warszawy 58.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 53.00; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 39.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 49.75.

Akcje: B. Polski 95.75; Lilpop 7.00; Ostrowiec 19.25; Starachowice 31.25.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.30 i pół; rubel złoty 4.77 i pół; dolar złoty 9.01; rubel srebrny 1.85; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 133.00; funty ang. 26.14. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita; dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza; dla akcyj słabsza. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 93.50 (w proc.); 7 proc. poż. Śląska 71 i siedem ósmych (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 70.00 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 klg.: pszenica jednolita 19,25—19,75, zbierana 18,75—19,25, żyto I-szy st. 12.75 — 13, II-gi st. 12.50 — 12.75, owies I-szy stand. 14.75 — 15, I-A st. 15—15.25, II st. 14 — 14.50, jęczmień browarny 16.25—17, gat. II 14.25—14.75, III-ci 14—14.25, gat. IV-ty 13.75 — 14, groch polny 20.50—22.50, Victoria 31—33, wyka 20.50—21.50, peluszka 22.50—23.50, seradela 20—21, łubin nieb. 8.25—8.50, żółty 9.75—10.25, rzepak zim. 42.50—43.50, rzepik zim. 41.50—42.50, rzepak i rzepik letni 42 — 43, siemie lniane 32.50—33.50, koniczyna czerw. sur. bez grubej kanianki 90—100, o czyst. 97 proc. 120—130, biała surowa 60 — 70, o czyst. 97 proc. 80 — 90, mak nieb. 67 — 69, ziemniaki jad. 4.25—4.75, mąka pszenna gat. I-A 31—33, I-B 29—31, I-C 27—29, I-D 25—27, I-E 24—25, II-B 23—25, II-D 22—23, II-F 21—22, II-G 20—21, żytnia „wyciągowa“ 20 — 21, gat. I-szy do 45 proc. 20 — 21, gat. I do 55 proc. 19 — 20, gat. II-gi 15 — 16, razowa 15 — 16, otręby pszenne grube 10.50 — 11, średnie 9.50 — 10, miałkie 9.50 — 10, żytnie 8.25 — 8.75, kuchy lniane 15.50 — 16, rzepakowe 13.50 — 14, śruta sojowa 22.50—23.

Rozbita urna wyborcza

Wielki proces narodowców w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 9.12. — Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Bydgoszczy rozpoczął się wczoraj proces przeciwko 54 uczestnikom rozruchów, zorganizowanych przez członków Stronnictwa Narodow. 8 września, t. j. w dniu wyborów do Sejmu w pow. wyrzyskim (bydgoski okręg wyborczy). Rozprawa trwać będzie około 4 dni. Przewodniczy wiceprezes S. O. w Bydgoszczy sędzia Wojtynowski, oskarża wiceprokurator Galuba.

Nadmienić należy, że proces 34 oskarżonych w tej samej sprawie rozpisany jest na 18 b. m. i trwać ma 3 dni. Proces podzielono ze względu na dużą liczbę oskarżonych, których stawiło się tylko 38.

W ciągu dzisiejszej rozprawy odczytano akt oskarżenia. W świetle tego dokumentu, przebieg wypadków był następujący:

Na kilka dni przed wyborami do Sejmu prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego Brunon Polcyn polecił kierownikowi lokalnych placówek Stronnictwa zwołać zebranie członków i nakazać im siłą przeszkodzić wyborom. Wskutek tego polecenia w kilku miejscowościach odbyły się zebrania, na których kierownicy lokalnych organizacyj odbierali od uczestników przysięgę i wyznaczali miejsce zbiórki z bronią w ręku w dniu 8 września rano, w celu udaremnienia aktu wyborczego.

8 września kilkudziesięciu uzbrojonych ludzi zebrało się rano przed karczmą w Wiktorówku, poczem napadło na budynek szkolny, gdzie mieścił się lokal komisji wyborczej, usiłując nie dopuścić wyborców do głosowania. Zaalarmowane władze policyjne przybyły na miejsce wraz ze starostą Muzyczką i zlikwidowały zajście, zmuszając napastników do cofnięcia się i rozproszenia. Znaleziono przytem dużo broni, ukrytej, wzgl. porzuconej przez napastników.

Aresztowanych odprowadzono na posterunek policji w Łobienicy.

Po drodze tłum usiłował odbić aresztowanych. Doszło do nowych zajść, które zlikwidowała policja.

Podczas tych zajść prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego Polcyn, wraz z innymi oskarżonymi, działał w Łobzenicy, kierując zdala napaściami na lokale wyborcze.

Dalej akt oskarżenia wspomina o rzucaniu petard z cieczą cuchnącą w lokalu wyborczym w magistracie m. Łobzenicy, poczem przedstawia przebieg napadu, zorganizowanego przez członków Stronnictwa Narodowego na lokal wyborczy w Łachwie.

Przed lokalem wyborczym w godzinach rannych zebrał się tłum, wobec czego przewodniczący wezwał policję. Dwaj policjanci wezwali tłum do cofnięcia się, obrzucono ich jednak kamieniami. Jeden z kamieni trafił w głowę przodownika, który padł na ziemię nieprzytomny. Napastnicy zabrali mu karabin i amunicję.

Tymczasem nadbiegła nowa grupa napastników, która zaatakowała lokal wyborczy strzałami i kamieniami. Urnę rozbito, a w lokalu rozlano ciecz cuchnącą. Jeden ze strzałów trafił w tętnicę posterunkowego Krajciaka. Polcyn znajdował się w pobliżu tłumu i kierował akcją. Według aktu oskarżenia, Polcyn miał nakłaniać jednego z przechodzących do wzięcia czynnego udziału w napadzie, obiecując mu wódkę.

Nazajutrz, po napadzie na lokale wyborcze, nektórzy uczestnicy rozruchów zbiegli samochodem. Podczas rewizji w mieszkaniu Polcyna znaleziono ukryte pod podłogą ulotki, nawołujące do bojkotu wyborów oraz środki chemiczne, służące do wyrobu petard.

Na rozprawę wezwano 40 świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zarządził przerwę.

Co będzie ze wsią?

Rozważania prasy rządowej

Z okazji kongresu Str. Ludowego „Czas" zajmuje się przyszłością ruchu ludowego. Wytyka więc jego przywódcom, że po maju „głębszego sensu tych zajść widocznie nie zrozumieli, nie zdobyli się na nic innego, jak tylko na bezpłodną negatywną opozycję". Opozycja ta zaś rozbijała się, zdaniem „Czasu", „o bierność i obojętność mas ludowych, zaprzątniętych problemami codziennego życia, a nie walką z reżimem".

Organ konserwatystów wspomina okres współpracy w ruchu ludowym przedstawicieli inteligencji z epoki Tetmajera, o obecnych zaś perspektywach pisze z rezerwą, zastrzegając, że „niełatwo na to pytanie już teraz odpowiedzieć". W każdym razie:

„To jest pewne, że w kraju, gdzie niemal trzy czwarte ludności składa się z włościan, element ludowy nie może być ignorowany i pozbawiony wpływu na bieg polityki państwowej, ale równie niewątpliwym pewnikiem jest niemożliwość rządów klasowych w Polsce nowoczesnej. Wszystko zatem zależy od tego, jaki kierunek nadadzą ruchowi temu jego obecni przywódcy. Jeżeli ograniczą się do negatywnej roli zawiedzionych w swych ambicjach malkontentów, jeżeli szukać będą sprzymierzeńców w grupach i prądach wręcz sprzecznych z interesem włościaństwa, jeżeli nie zdobędą się na szeroki, realny, państwowy program, — ruch ludowy wymknie się z ich rąk i zwyrodnieje w opłakanych antysemickich pogromach, które rozwiązanie kwestji żydowskiej raczej uniemożliwiają".

Chodziłoby zatem o taką politykę chłopską, którąby szła zgodnie z obozem rządowym. Ale czy myśl taka jest do zrealizowania?

Pod kątem ogólnym, niezależnie od spraw politycznych, rozpatruje kwestję wsi „Kurjer Poranny", który punkt ciężkości widzi w szerokiej reformie rolnej:

„Wszystko to, co dała dotychczasowa reforma rolna, jest niewspółmiernie małe w stosunku do potrzeb wsi... Jakież siły, wrogie Państwu i oporne wobec aktywizacji gospodarczej naszego społeczeństwa przeciwstawiają się dotąd pochodowi tej zbawiennej reformy? Jakiebykolwiek były ich wpływy, nic nie przemoże wyroku, który wydała w tej sprawie historja Polski. A wyrok ów orzeka, że ziemia musi przejść bądź w jednostkowe bądź spółdzielcze władanie tych, którzy na niej fizycznie pracują. Żywiciele narodu muszą stać się gospodarzami na swej roli. Wadliwa struktura rolna wsi polskiej jest jednym z głównych czynników niedoli gospodarczej chłopa, ale — rzecz prosta, nie jest jej źródłem jedynem. Obok niej w organizacji owej „pańszczyzny", która powrotnym uciskiem siadła na karku chłopa, współdziałają czynniki, tkwiące w podstawowych zrębach dzisiejszego ogólnego systemu gospodarczego, a zwłaszcza w dwu jego naczelnych tendencjach: w nastawieniu skartelizowanej produkcji przemysłowej oraz w nastawieniu polityki gospodarczej i podatkowej. Chłop bity już raz jako parobek lub ofiara wielkiej własności ziemskiej, ponownie bity bywa jeszcze raz drugi i trzeci, jako spożywca i jako podatkodawca".

Dotychczasowa polityka gospodarcza szła w kierunku wręcz przeciwnym:

„Wystarcza wsłuchać się w nerwowe a krzykliwe odruchy, jakiemi wybuchają rzecznicy t. zw. sfer gospodarczych i konserwatywnych, ilekroć zrodzi się w rządzie zamiar poczynienia w dotychczasowej polityce jakichkolwiek zmian na korzyść wyzyskiwanej wsi chłopskiej".

Istnieje zatem bardzo silna rozbieżność między sposobem, w jaki wyobrażają sobie współpracę ze wsią prawy i lewy odłam obozu rządowego.

Listy ze Śląska Opolskiego

„Rewolucja" w Dzielnicy Śląskiej

Na jej czele ks. probosz Koziołek z Odmętu

Opole, w listopadzie.

Nie można tego nazwać tylko asekuracją posad biurowych — jak się to często słyszy wśród opozycji — jeżeli zarząd Śląskiej Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech względnie jego biuro w Opolu nie zwoływało przez pięć lat walnego zgromadzenia. Były zapewne inne ważne po temu przyczyny, niemniej jednak sam ten fakt nie mógł wzbudzić zachwytu wśród ruchliwszych działaczy. Na tem tle wybuchła „rewolucja", zalegalizowana przez walne zebranie Dzielnicy. Coś w rodzaju przewrotu majowego w Polsce...

KS. KOZIOŁEK NA CZELE

Grono młodych działaczy śląskich z adwokatem drem Pawłem Kwoczkiem z Opola, prezesem harcerstwa polskiego w Niemczech, znanego m. in. stąd, że w r. 1932 nie przyjął z rąk berlińskiej Centrali Związku Polaków kandydatury do parlamentu niemieckiego, zorganizowało komitet walnego zebrania Dzielnicy, które na dzień 24 listopada zwołał do sali Gesellschaftshausu w Opolu 81-letni prezes Dzielnicy Śląskiej, ks. Karol Koziołek, proboszcz z Odmętu. Był potem moment dramatyczny, gdy na skutek usilnych starań strony przeciwnej sędziwy kapłan odwołał je na łamach opolskich „Nowin Codziennych", lecz mimo to zebranie doszło do skutku.

TROSKA O ŻYWOŚĆ PRACY POLSKIEJ

W wielkiej sali Gesellschaftshausu zebrało się ponad 300 delegatów związkowych z całego Śląska Opolskiego (z wyjątkiem delegatów związków robotniczych). Przytłaczającą większość stanowili włościanie, odświętnie ubrani i z dostojeństwem powagi na twarzach. Z oficjalnego zarządu Dzielnicy nikt nie przybył.

Po raz pierwszy w życiu widziałem tak entuzjastyczne i spokojne zarazem zebranie. Burzą oklasków i gromkiem trzykrotnem „niech żyje" powitano ks. prezesa Koziołka, który zagajając obrady, stwierdził wzruszonym głosem, że kierowała nim „troska o żywość i skuteczność pracy polskiej na Śląsku Opolskim, troska o wychowanie zastępu społeczników, obeznanych z życiem i warunkami na Śląsku, wreszcie troska o ład w polskiem życiu społecznem".

DOBRE IMIĘ POLAKA

Następnie ks. prezes Koziołek zwrócił się do zebrania z poleceniem adwokata Kwoczka na swego następcę, życząc, by Dzielnica Śląska Związku Polaków pracowała pod jego kierunkiem „zgodnie, ręka w rękę dla słusznej sprawy ludu polskiego na Śląsku Opolskim, jak i w Niemczech, a także dla sławy Narodu Polskiego", przyczem „największą zapłatą za tę pracę niech będzie dobre imię Polaka".

Znów zagrzmiały oklaski, którymi przyjęto jednogłośnie wniosek mianowania ks. Koziołka patronem Dzielnicy.

Ponieważ dotychczasowy płatny kierownik Dzielnicy na zebranie nie przybył, odpadło sprawozdanie za ostatnie pięciolecie Dzielnicy. W konsekwencji uchwalono następnie znieść urząd kierownika Dzielnicy, a dotychczasowego kierownika zawiesić w czynnościach. To był najbardziej „rewolucyjny" zamach walnego zebrania.

NOWE WŁADZE DZIELNICY

Adwokata dra Kwoczka wybrano jednogłośnie prezesem Dzielnicy, wiceprezesem Karola Bieniusa z Dobrzenia, sekretarzem Jana Wawrzynka ze Strzelec, skarbnikiem Antoniego Wilczka z Opola. Zarazem ustalono skład Rady Dzielnicowej, do której wchodzą prezesi powiatowi Związku, oraz prezesi i wiceprezesi polskich organizacyj dzielnicowych. Czołowemi organizacjami w myśl powyższej uchwały są: Polskie Towarzystwo Szkolne, Związek Spółdzielni Polskich, Górnośląskie Zjednoczenie Rolników, Związek Kół Śpiewaczych, Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej, Związek Harcerstwa Polskiego, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Centralny, Związek Akademików Górnoślązaków „Silesia Superior" i Śląska Pomoc Naukowa.

W OBRONIE JĘZYKA POLSKIEGO

Następnie dano wyraz trosce o wychowanie katolickie młodzieży polskiej w następujące rezolucji:

Walne zebranie stwierdza z uczuciem goryczy, że coraz gwałtowniej szerzy się zło wśród pokolenia młodego na Śląsku Opolskim. Walne zebranie widzi przyczyny zła przedewszystkiem w braku nauki religji św. w języku ojczystym. Apeluje ono zatem do społeczeństwa starszego, aby podwoiło wysiłek swój dla uchronienia dziatwy od grożącego jej niebezpieczeństwa, do zwierzchności duchownej zaś, by rychło i stanowczo podjęła kroki u władz szkolnych za przywróceniem religji św. w języku ojczystym. Walne zebranie jest wreszcie zdania, że przygotowanie dziatwy do pierwszej komunji św. w obcym dla niej języku prowadzi nieuchronnie i bardzo krótką drogą poprzez osłabienie uczucia religijnego do bezbożnictwa.

TRZEBA POJŚĆ NA WIEŚ!

W swej mowie programowej nowy prezes dr. Kwoczek podkreślił, że z pracą społeczną trzeba iść na wieś, że każdy musi mieć przekonanie, iż ma w Związku swych obrońców, a nie biurokratów. Podstawą współpracy z berlińską Centralą musi być zasada, że należy uwzględniać żądania poszczególnych terenów, że należy uchwycić nastroje i prądy wśród społeczeństwa i wyzyskać ich siłę dynamiczną dla spełnienia tych wielkich zadań, jakie stoją przed polską organizacją.

Znów zagrzmiały wymowne oklaski, a z piersi zebranych spłynęła pieśń „Serdeczna Matko".

Oto przebieg tej „rewolucji", która była ludowym wyrokiem na zastój i biurokratyczne metody w związkowej pracy społecznej. Ks. patron Koziołek oświadczył, że teraz może już w spokoju dokonać swego żywota.

Ślepym byłby ten, kto nie zrozumiałby wyrazu tej żywotności, jaka dokonała naprawy stosunków na Śląsku Opolskim.

T. Opioła.

Przeciw pornograficznym powieściom

wystąpił J. E. ks. arcybiskup Sapieha

Na naczelnem miejscu dziennika urzędowego archidjecezji krakowskiej „Notificationes" umieszczono pełen silnych akcentów protest J. E. ks. Arcybiskupa dr. Adama Stefana Sapiehy przeciw pewnym powieściom, których akcja rozgrywa się na terenie archidziecezji krakowskiej. Jak łatwo się domyślić, chodzi tu głównie o „Grypę" Jalu Kurka i „Zmory" Zegadłowicza. Oto tekst odezwy Księcia Metropolity:

„Ukazały się w ostatnich czasach powieści, których fabuła rozgrywa się na tle wydarzeń w miejscowościach tutejszej diecezji. Obie wyrządzają wielką krzywdę społeczeństwu, które opisują. Brudne, ordynarne, prostackie, babrzące się w błocie bezwstydu opisy te bluzgają też bezkrytycznie przeciw religji. Samo ukazanie się takich książek, choć zawsze smutne, jednak jeszcze może tłumaczyć wykolejenie się moralne i chorobliwy stan umysłowy jednostek. Wyróżnianie zaś i nagradzanie właśnie takich utworów przez instytucje popierane przez czynniki rządzące jest oburzające i dlatego zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie. Stanowczo też przeciw temu nadużyciu podnosimy protest.

Bolesnym też objawem jest, że takie ordynarne utwory są poszukiwane przez wielu. Daje to smutny dowód niskiego poziomu kultury, smaku i obyczajności szerokich kół naszej czytającej publiczności.

Przestrzegamy wszystkich, dobrze myślących katolików przed szerzącą się zarazą i wzywamy by wszystkiemi środkami protestowali przeciw tej publicznej demoralizacji i zwalczali takie wydawnictwa w imię religji, dobra Kościoła i Państwa i honoru naszej narodowej kultury".

Skarga „Roburu"

przeciw Konwencji Węglowej

KATOWICE, 9. 12. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy, „Robur" postanowił wnieść do Sądu Arbitrażowego skargę przeciwko Konwencji Węglowej o niewykonanie umowy. Sąd Arbitrażowy dla tej sprawy ma być utworzony już w najbliższym czasie. W razie, gdyby sąd potwierdził zarzuty „Roburu", koncern ten będzie uważał umowę za rozwiązaną z winy Konwencji i wystąpi z niej.

Rozbicie wiecu P. P. S. w Łodzi

Bójka w ciemnej sali

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

Wczoraj wieczorem do lokalu przy ul. Senatorskiej 26, gdzie odbywał się wiec PPS., na którym przemawiał dr. Drobner z Krakowa, wdarła się bojówka narodowców z dzielnicy Chojny.

Wszyscy byli uzbrojeni w t. zw. „paragrafy", laski, pałki gumowe i kastety.

Pogaszono światła i poczęto bić obecnych, przyczem jedna grupa rzuciła się w kierunku trybuny.

Rozpoczęła się zaciekła bijatyka w ciemności, panującej na sali, trudno było się zorjentować, kto kogo bił i kto został ranny.

Milicja PPS nie mogła oprzeć się napastnikom i wezwała na pomoc policję.

Na miejsce przybył większy oddział policji.

Po oświetleniu sali, okazało się, iż dotkliwie poranionych zostało kilkanaście osób, w tem ciężko ranni: znany działacz PPS Jan Haneman (Narutowicza 30), którego odwieziono do szpitala, pozatem: Jan Antczak (Pomorska 127), Józef Musielski (Piękna 22) i Józef Wenerski (Marszałkowska 28), których po udzieleniu im doraźnej pomocy przewieziono do domów.

Policja wdrożyła dochodzenie. Siedem osób aresztowano.

Za występy antyżydowskie

Kary sądu starościńskiego w Łodzi

Sąd Starościński skazał 5-ciu prowodyrów Stronnictwa Narodowego za wywołanie burd antyżydowskich na Bałutach i Bałuckim Rynku, a mianowicie: Stanisława Andrzejewskiego (Zgierska 104) na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu, Jana Nowickiego (Zgierska 103), Stanisława Graczyka (Chłodna 12), Ignacego Welskiego (Tokarzewskiego 18), Stefana Nawlaka (Spacerowa 16) — po 3 dni bezwzględnego aresztu.

Polska nie płaci

długu wojennego Ameryce

Dnia 15 b. m. przypada termin płatności raty długu wojennego Polski wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jak się dowiadujemy, rząd polski wystosuje do rządu w Waszyngtonie notę, zawiadamiającą, że także i tym razem rata długu wojennego nie będzie zapłacona.

Nota ponowi gotowość rządu polskiego do podjęcia układów w sprawie likwidacji całego zadłużenia wojennego Polski wobec Stanów Ziednoczonych.

Nominacja biskupa-sufragana

dla Kielc

MIASTO WATYKAŃSKIE 9.12 (KAP). Ojciec św. Pius XI raczył wyznaczyć dla JE. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego biskupa-sufragana w osobie ks. kanonika Franciszka Sonika, proboszcza parafji św. Wojciecha w Kielcach. Ks. Sonik został mianowany tytularnym biskupem Margo.

* * *

JE. Ks. Biskup - nominat urodził się w r. 1885. Po ukończeniu gimnazjum i seminarjum duchownego wyższe studja odbył w Akademji Duchownej w Petersburgu. Świecenia kapłańskiego otrzymał w r. 1910. W pracy kapłańskiej dał się poznać jako wybitny pedagog, duszpasterz i pracownik na polu społecznem. W r. 1930 ks. Sonik zostaje proboszczem parafji św. Wojciecha i dziekanem kieleckim. W uznaniu zasług JE. Ks. Biskup Łosiński mianował ks. Sonika kanonikiem kapituły katedralnej.

Uwadze osób Nieposiadających obywatelstwa polskiego

Podług opniji Min. Spraw Wewnętrznych, istnieją dotychczas w Polsce liczne rzesze osób, nieposiadających ustalonego formalnie obywatelstwa polskiego. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy z faktu, iż uzyskanie dowodu obywatelstwa polskiego musi być poprzedzone dokładnem zbadaniem wszystkich okoliczności, które, według obowiązujących ustaw, decydują w każdym indywidualnym przypadku o polskiej przynależności państwowej. Osoby te zwracają się zazwyczaj do władz o stwierdzenie obywatelstwa dopiero w ostatniej chwili, gdy zajdzie tego konieczność, w następstwie czego mogą być narażone na przykrą zwłokę i wynikające stąd nieraz trudności.

Jakkolwiek więc posiadanie dowodu obywatelstwa nie jest obowiązkowe, niemniej wszakże we własnym interesie każdego obywatela leży uporządkowanie tej kwestji zanim stanie się ona pilną koniecznością. Pomyśleć o tem zawczasu należy zwłaszcza wówczas, gdy obok braku dowodu obywatelstwa, występuje również brak innych dokumentów osobistych, naprz. aktu urodzenia itp.

Zaświadczenia obywatelstwa polskiego mogą być wystawiane na dowodzie osobistym. Stosownie do art. 19 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ewidencji ruchu ludności, zaświadczenia te nie podlegają żadnym opłatom, wyjąwszy koszty druku w wysokości 60 gr.

Stan zdrowia

Ojca św.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 9.12. (KAP). Wbrew szerzonym przez niektóre organy prasy wieściom, jakoby Ojciec św. w ostatnich czasach niedomagał na zdrowiu, Papież czuje się jaknajlepiej i, mimo licznych prac związanych ze zwołaniem konsystorza, udziela bez przerwy audjencyj połączonych częstokroć z przemówieniami.

GRUDZIEŃ

10

WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—32	15—24
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
15—27	8—5
Dł. dnia	Ubyło
7—52	8—54

Dziś N. M. P. L.
Jutro św. Damazego.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś i w piątek „Aida" z gościnnym występem Catarine Jarboro, śpiewaczki opery chicagowskiej. W środę, czwartek i sobotę „Baron cygański".

TEATR NARODOWY: Dziś, w środę i w czwartek „Przepióreczka". W piątek „Cyd".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kres wędrówki" z Węgrzynem i Samborskim. Początek o g. 8 wiecz. W końcu tygodnia premjera „Zburze nie Jerozolimy" Konczyńskiego.

TEATR NOWY: Dziś i jutro, komedja Pawlikowskiej, „Powrót mamy". W bieżącym tygodniu premjera „Był sobie więzień..." Anouilh'a.

TEATR LETNI: Dziś sowiecka sztuka „Przedziwny stop" Kirszona.

TEATR MAŁY: Dziś po raz 61-ty komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater" w reżyserji i z udziałem A. Węgierki.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś „Okrężne" o godz. 16-ej i 19-ej przy ul. Elbląskiej 51. Środa „Muzyka na ulicy" o godz. 16-ej w sali na ul. Narbutta 14.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro teatr nieczynny. W czwartek premjera wesołej groteski Hemara (według Nestroy'a) „Trójki hultajskiej" z udziałem S. Jaracza, w reżyserji Perzanowskiej.

TEATR KAMERALNY: Jeszcze kilka dni Ibsena „Budowniczy Solness" z Adwentowiczem. Wkrótce premjera komedji Jaroszyńskiego p. t. „Sąsiadka".

INSTYTUT REDUTY: Nieczynny. W przygotowaniu 2-aktowa komedja C. Norwida p. t.: „Pierścień wielkiej damy".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): Codziennie o 8 w. „Epoka tempa" z Malicką.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem.

TEATR HOLLYWOOD: Codziennie rewja „Warszawa—Nowy Jork". Pocz. 7.15 i 9.30. W niedziele i święta 6.15 i 8.15.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i codziennie operetka Kalmana „Hrabina Marica".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o godz. 8.15 wiecz. nowy program. We wtorki, środy i niedziele o 4.30 i 8.15.

Z KONSERWATORJUM

Dziś o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum wieczór pieśni w wykonaniu dwóch młodych śpiewaczek: Izy Pomorskiej — sopran i Stefanji Zacharzewskiej — kontralt.

Jutro, w środę 11 b. m., o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum zapowiedziany jedyny recital znakomitego skrzypka angielskiego laureata konkursu im. Wieniawskiego Henryka Temianki, który na piątkowym koncercie symfonicznym w Filharmonji odniósł ponowny ogromny sukces artystyczny.

Poświęcenie domu księży Jezuitów

Przy ulicy Rakowieckiej nr. 61 stanął ostatnio okazały gmach, przeznaczony na główne ognisko akcji wydawniczej księży Jezuitów. Dom został wybudowany według nowoczesnych wzorów techniki i higjeny, posiada obszerną kaplicę, bibljotekę, zakłady graficzne, mieszkania dla księży.

Dnia 11 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowowzniesionego domu wydawniczego księży Jezuitów. Uroczystość tę zaszczycą również swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej, księża kardynałowie Kakowski, Hlond i Marmaggi oraz przedstawiciele rządu.

800 włościan z Wileńszczyzny bawi dziś w Warszawie

We wtorek, 10 b. m., o godz. 5 m. 49 przybędzie na dworzec Gdański w Warszawie specjalny pociąg, wiozący około 800 włościan z ziemi wileńskiej do Krakowa. Włościanie zatrzymają się w Warszawie cały dzień i podzieleni na grupy, zwiedzą miasto pod wodzą specjalnych przewodników. Zwiedzanie miasta rozpocznie się o godz. 8 m. 30, po śniadaniu i odpoczynku.

Włościanie zwiedzą kolejno Cytadelę, Ogród Zoologiczny, Zamek Królewski i Muzeum Wojska, od godz. 13 do 14 będą podejmowani obiadem w koszarach 21 p. p., od g. 16 do 18 będą, prawdopodobnie po raz pierwszy w swem życiu, na pokazie filmowym w jednem z większych kin warszawskich, a o g. 19 zwiedzą spacerem ulice Warszawy, pełne o tej porze świateł i ruchu. Po kolacji, która odbędzie się również w 21 p. p., włościanie wyruszą na dworzec Gdański, skąd o g. 22 m. 28 odjadą do Krakowa.

Następna grupa włościan z Polesia przybędzie do Warszawy drugim specjalnym pociągiem w środę, 11 b. m.

Dalsze zabiegi O zniesienie podatku od siedzenia w restauracjach

Delegacja Centrali Stow. Restauratorów interwenjowała w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie dalszego pobierania w zakładach restauracyjnych t. zw. podatku od siedzenia (50 gr. od każdego konsumenta po godz. 24).

Delegacja wysunęła pewne propozycje, które pozwoliłyby na całkowite zniesienie podatku. Obecnie propozycje te będą przedłożone w Ministerstwie Skarbu.

Zadłużenie pracowników miejskich w Warszawie

Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy (urzędników) przeprowadza obecnie ankietę w sprawie uposażeń i zadłużenia pracowników miejskich Warszawy. Z dotychczasowych wyników ankiety wypływa, że zadłużenie to jest b. poważne. Sprawa przyjścia z pomocą pracownikom miejskim w tej dziedzinie jest niezwykle pilna i bardzo ważna.

Cały szereg pracowników nie otrzymuje na pierwszego każdego miesiąca wogóle poborów, spowodu potrąceń, lub minimalne kwoty. Pracownicy miejscy, którzy dotychczas nie wypełnili ankiety, winni we własnym interesie jaknajszybciej to uczynić. Ostateczny przedłużony termin mija w b. tygodniu.

Walka z chorym umysłowo
Chciał wyskoczyć z okna 5-go piętra

Przy ul. Ogrodowej 28, w pokoiku na V-tem piętrze mieszka wdowa, 65-letnia Anna Kamila Kramerowa, z córką, Heleną, synem, 30-letnim Stanisławem, wdowcem, b. technikiem dentystycznym, ostatnio od roku bez pracy, oraz dwojgiem jego dzieci.

Od chwili śmierci żony swej, Kramer dostał rozstroju nerwowego, wobec czego był dwukrotnie na kuracji w Drewnicy. Po powrocie Kramer często upija się za wymuszone od matki, lub siostry pieniądze. Gdy bezbronne kobiety nie chcą dać pieniędzy Kramer grozi zemstą, w postaci zamordowania wszystkich i podpalenia mieszkania.

Nocy wczorajszej K. powróciwszy pijany do domu, znowu domagał się pieniędzy, gdy mu odmówiono, wskoczył na stół, a następnie na parapet, zamierzając wyskoczyć z okna V-go piętra. Matka i siostra powstrzymały desperata. Wówczas chory zadał sobie nożykiem od maszynki do golenia ranę ciętą lewego przedramienia z przecięciem tętnicy.

Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił K. na miejscu. Matka i siostra czynią starania o umieszczenie niebezpiecznego dla otoczenia chorego, który ciągle grozi zemstą.

Przypuszczać należy, że odnośne władze ułatwią umieszczenie K. w odpowiednim zakładzie.

Z miasta

ZW. ORGANIZACYJ RYBACKICH w ramach prowadzonej propagandy spożycia ryb, urządza III-ci kolejny pokaz sprawiania i przyrządzania ryb na zimno i na gorąco. Pokaz odbędzie się dn. 12 grudnia b. r. o godz. 18-tej w Dolinie Szwajcarskiej (ul. Szopena 3).

PRZEDSTAWICIEL SEKCJI HIGJENY L. N.

Bawi w Warszawie prof. Olsen z sekcji higjeny Ligi Narodów, który interesuje się sprawą organizacji polskiej służby zdrowia. Prof. Olsen zwiedza szereg instytucyj, śród nich Państwową szkołę Higjeny, Państwowy Zakład Higjeny, szkoły pielęgiarstwa. I ośrodek zdrowia i opieki w Mokotowie.

KINA

ACRON: „Człowiek dwóch światów" i „10-ciu z Pawiaka".
ADRIA: „Szkarłatny kwiat".
ANTINEA: „Burza o Brzasku" i „Awanturki jego córki".
AS: „ABC miłość", „Co mój mąż w nocy".
AMOR: „Bez nazwiska" i „Człowiek o stu maskach".
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Dziewczę z Budapeszta".
COLOSSEUM (Duże): „Sześć lat miłości".
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Świat się śmieje".
CORSO: „Niebezpieczna piękność" i rewja.
ELITE: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
ERA: „Epizod" i dodatki.
EUROPA: „Piekło".
FAMA: „Najpiękniejszy dzień mego życia".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Teraz i zawsze" oraz „Nana".
FORUM: „Niebezpieczna Piękność" i „Szpieg 13".
HELJOS: „Dzień wielkiej przygody" i do.
KOMETA: „Tajemnicza dama" i rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Ostatnia serenada".
LUX: „Amok" i „Przyjaciele i kochankowie".
LOS: „Bohater Arizony" i dodatki.
MASKA: „Jestem zbiegiem" i „Prowokator Azef".
MAJESTIC: „Dyktator".
MARS: „Julika" i „Żółty detektyw".
MEWA: „Legjon Nieustraszonych" i „Flip i Flap — byli sobie dwaj hultaje".
MUCHA: „Muszę być młody" i Tajemnica Domu Habsburgów".
NOWA TOMBOLA: „Idziemy po szczęście" i „Roześmiane oczy".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Śluby ułańskie" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Marzące usta" i „Nie chcę wiedzieć kim jesteś".
POPULARNY: „Czerwona dama" i „Miłość dla początkujących" oraz rewja.
PRAGA: „Kapryśna Marjetka" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Antek Policmajster" i dodatki.
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku".
ROXY: „Pat i Patachon".
STYLOWY: „Sen Nocy Letniej".
SFINKS: „Szanghaj" i rewja.
SOKÓŁ: „... Sing" i „Noc karnawałowa".
ŚWIAT: „Niechcę wiedzieć, kim jesteś" i dodatki.

RADJO

WARSZAWA
Wtorek, dn. 10 grudnia

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młodszych): Obrazek z piosenkami p. t. „Zima idzie" — Ewy Zarembiny. 12.30 „1000 taktów muzyki": Konc. Zespołu St. Rachonia. 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka lekka (pł.). 16.00 „Skrzynka P. K. O.". 16.15 Utwory fortepianowe w wyk. Wł. Szpilmana E. Grieg: Walczyk, Motyl, Elfy, Pierwsze spotkanie; W. Gawroński: Mazurek: E. Dohnanyj: Etiuda: Cl. Debussy: Refleksy na wodzie; Al. Michałowski: Valse triste; Wł. Szpilman: Trzy obrazki z dzieciństwa. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki"—„Termometr" odczyt — wygł. dr. Jerzy Baumgarten. 17.15 Konc. w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. A. Thomas: Uwertura do op. „Raymond"; J. Massenet: Fantazja z op. „Werther" (I część); J. Massenet: Suita alzacka. 17.50 „Skrzynka językowa" — prof. W. Doroszewski. 18.00 Igor Strawiński: Święto wiosny (Sacre du printemps) pod dyr. kompozytora z objaśnieniami dr. Emilji Elsnerówny (pł.). 18.30 „W obronie fantastyki" — szkic lit. Jana Kotta. 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Postulaty rolnictwa w dziedzinie lniarstwa" — pogad. inż. St. Mierczyńskiego. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. **20.00 Konc. Symf.** (z Wilna). Wyk.: Wileńska Ork. Symf. pod dyr. G. Fitelberga i I. Dubiska (skrzypce). A. Corelli: Concerto grosso, L. van Beethoven: V symfonja c-moll—wyk. ork. M. Karłowicz: Koncert skrzypcowy—wykona z tow. ork. I. Dubiska. Cl. Debussy: Mała suita. M. Kondracki: Żołnierze—wyk. ork. W przerwie około godz. 20.50: Dzien. wiecz. oraz „Obrazki z Polski współcz.". 22.30 „O poradnictwie przedślubnem" — pogad. dla lekarzy — wygł. dr. Leon Wernic. 22.45 „Polska twórczość operowa" — odczyt w jęz. esperanckim dyr. B. Wallek-Walewskiego. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka tan. w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Środa, dn. 11 grudnia

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „Znaczenie odżywcze jarzyn i owoców" — pogad. wygłosi Marja Strasburger. 12.30 Muzyka (pł.): M. Glinka: Uwertura do op. „Rusłan i Ludmiła", L. v. Beethoven: Ecossaise, D. Scarlatti: Sonata A-dur (Mischa Lewitzki — fort.), Fr. Flotow: Wiązanka melodyj z op. „Marta", G. F. Haendel: Largo z op. „Xerxes" oraz Fr. Kreisler: Wiedeńskie melodje (wyk. B. Harrison — wiolonczela), P. Czajkowski: Kaprys włoski, F. Mendelssohn: Nokturn ze „Snu nocy letniej". 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Utwory na skrzypce w wyk. T. Kleinmana. Przy fort. prof. Urstein. L. Różycki: Nokturn fis moll, Pugnani - Kreisler: Preludjum i allegro, Ambrosio: Canzonetta. 16.00 „Rozmowa Majsterklepki z Lepiglina", „Najwyższy czas pomyśleć o choince" — aud. dla dzieci starszych w opr. K. Piekarczyka (z Poznania). 16.20 Pieśni hebrajskie w wyk. M. Rotha. Przy fort. prof. L. Urstein. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy". „Przyjaźń i autorytet w wychowaniu i w życiu" odczyt, wygł. W. Ptaszyńska. 17.20 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. 17.50 „Świat się śmieje" — przegl. humoru zagran. w opr. Br. Winawera — w wyk. J. Kurnakowicza i J. Orwida. 18.00 „ODGŁOSY ABISYNJI" (MUZYKA Z ORYGINALNYCH PŁYT Z ABISYNJI). 18.30 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Co boli rolników" — pogad. J. Biernackiego, gospodarza małorolnego pow. warszawskiego. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Tow. Śpiewacze „I owszem" — audycja słowno - muzyczna (ze Lwowa). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". **21.00 XV-ta Audycja z cyklu „TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA" (1810—1849).** Tekst objaśniający prof. Zdz. Jachimeckiego wyk.: Al. Brachocki — fort. (z Katowic). 4 Etiudy z op. 25: Nr. 7 — cis - moll, Nr. 8 — Des - dur, Nr. 9 — Ges - dur, Nr. 10 — h - moll. Trzy Nokturny op. 15: F-dur, fis-dur, g-moll, Fantaisie — Impromptu op. posth. 66, I-sza Ballada op. 23 g-moll. 21.35 „Wspomnijmy Reymonta" — szkic literacki K. Makuszyńskiego. 21.50 „Dlaczego kupiec powinien należeć do organizacji zawodowej" — pogadanka, wygł. B. Rutkowski. 22.00 „Niewydane utwory Mieczysława Karłowicza" (z Poznania). Wyk.: A. Rossler — wiolonczela, Chór „Echo", Członkowie Zesp. Ork. Oper. Br. Młodziejowski — fortepian, Pogad. wstępną wygłosi dr. J. Młodziejowski: a) Czasem gdy długo (sł. Tetmajera), b) Z nową wiosną (słowa Czesława), c) Rdzawe liście trzęsą z drzew (sł. Tetmajera) — wyk. Chór „Echo", Serenada wiolonczelowa—wyk. A. Rossler. Mój najlepszy przyjacielu, szmer lasu. — wyk. Chór „Echo" pod dyr. Wiad. Raczkowskiego, Menuet z kwartetu smyczkowego — wyk. Członkowie Orkiestry Operowej. 22.30 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

Wypadki i kradzieże

Karambol tramwajów. Wczoraj w południe przy zbiegu ul. Twardej i Pańskiej nastąpiło starcie tramwaju linji „6" (wagon 128), jadącego w stronę pl. Narutowicza — z taksówką Nr. 22286, oraz z dorożką konną Nr. 1299. Wskutek starcia w tramwaju zostało rozbitych kilka szyb, w taksówce złamany błotnik i również wybite szyby, wreszcie przy dorożce strzaskana latarka. Jeden z pasażerów taksówki uderzył głową w szybę, wskutek czego zranił się w twarz i głowę. Rannego opatrzył lekarz prywatny.

Nagły zgon. W mieszkaniu własnem (Sosnowa 9) zasłabł nagle i stracił przytomność 64-letni Józef Stasikiewicz, emeryt zarządu miejskiego m. st. Warszawy. Wezwano pogotowie prywatne, którego lekarz stwierdził zgon S., wskutek ataku sercowego.

Skok do Wisły. Z mostu Kierbedzia skoczył do Wisły 30-letni Władysław Gierkowski (Ząbkowska 17), cieśla. Funkcjonarjusze policji rzecznej wydobyli desperata i przewieźli motorówką na przystań komisarjatu. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Gierkowskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Powtórne zamknięcie kina. Z polecenia komisji urzędu inspekcyjno - budowlanego, policja 11-go komis. zamknęła przed kilku dniami lokal kina „Minerwa", mieszczącego się w sklepie frontowym przy ul. Marszałkowskiej 31-a. Powodem zamknięcia były spostrzeżone przez komisję braki techniczne. Zaznaczyć należy, iż wspomniane kino otworzone zaledwie przed miesiącem, obecnie zamknięto już poraz drugi, gdyż właściciele niezmienili pewnych braków technicznych — zgodnie z przepisami komisji.

Zygmunt Jurkowski

3)

Księżycowe interesy

Powieść

— Wkrótce otworzą nową kawiarnię, wspaniałą.

— Co pan mówi... gdzie? — pani Dorota aż w ręce klasnęła z uciechy.

— Na placu N., podobno ma być imponująca.

— Prędko aby?

— Tylko patrzeć, tańczy pani kariokę?

— A jakże, a czy pan lubi angielskiego walca?

— Ogromnie.

— No to świetnie się składa, panie... jak panu właściwie na imię?

— Antoni, a pani?

— Dorota, ale nie lubię spieszczeń, żadna tam Dora, Dorcia— poprostu Dorota.

W ciągu tej miłej i ożywionej rozmowy Paweł nie wtrącił ani jednego słowa. miał nawet wielką ochotę coś dopowiedzieć, ale nie zdążył. Teraz już było zapóźno, bowiem panowie, idący przodem, przystanęli i pan Lędźwian przemówił do zebranych głosem, który przez swoje brzmienie nosowe, przypomniał stłumiony dźwięk saksofonu.

— Szanooowni panowie, tu obecny pan doktór Dziubiel, człowiek — mojem zdaniem — o dużem doświadczeniu i trzeźwym sądzie, zreferuje za chwilę, a raczej wypooowie się na temat interesu, od którego rozpoczniecie działalność waszej spółki.

Wypowiedział to zdanie tonem szczególnej wagi, unosząc do góry brwi i wykonał okrągły gest dłonią w stronę Dziubiela, chcąc zapewne podkreślić swój respekt dla tej postaci.

— A więc, doktorze, prosimy — dodał na zakończenie.

Dziubiel wysłuchał przemowy Lędźwiana z tym dostojnym wyrazem skupienia, jaki miewają ludzie zasłużeni w trakcie obchodów jubileuszowych. Przez chwilę milczał, porządkując swe myśli, wreszcie przemówił:

— Zanim przystąpię do interesu, chciałbym powiedzieć słów parę, sięgając do samej istoty reklamy. Cóż to jest bowiem reklama? Czem są te wszystkie ogłoszenia, broszury, plakaty, napisy i malowidła, które nawiasem mówiąc szpecą nasze miasto? Cóż znaczą te wzniosłe słowa i superlatywy, nieustannie wielbiące zwykłą pastę do zębów? Począwszy od handlarzy starzyzną, których głosy rozlegają się na podwórku, a kończąc na świetlistych, wielopiętrowych napisach, rzucających się w oczy ze szczytów drapaczy, zewsząd woła do nas reklama: „Spójrz! Nie zapominaj! Przyjdź! Przekonaj się! Zapamiętaj!" Co zapamiętaj? — przecież to jasne—zapamiętaj, że pasta „Denol" jest najskuteczniejsza i że zęby czyszczone najlepszą i bezkonkurencyjną w swojej jakości pastą „Denol" będą białe jak śnieg. A zatem pamiętaj: „Denol", „Denol", „Denol"!...

I tu Dziubiel pochłonięty widocznie tematem, począł tak głośno wykrzykiwać „Denol", że kilku spacerujących po alei przechodniów, przystanęło, ażeby zapamiętać sobie tę nazwę.

— O, właśnie, widzicie państwo sami, jak działa reklama — nadmienił, wytykając ich palcem.

Gdy zmieszani odeszli, mówił dalej:

— Słuchając tych słów troskliwych, mógłby niejeden spytać fabrykantów „Denolu": — „A cóż wam z tego przyjdzie, panowie, że będę miał zęby białe, jak mleko? Czy gryźć niemi będziecie? Cóż to za pieczołowitość jakaś nieproszona?" W odpowiedzi na to ewentualne pytanie nadmienię państwu, że przypadkowo znam osobiście fabrykantów „Denolu". Są tak zajęci interesami (mają olbrzymie wpływy), że nie mają czasu nawet na czyszczenie zębów. Główny akcjonarjusz, pan Boraks, człek stary i sterany pracą. ma zęby żółte i spróchniałe. Troszczy się tylko o zęby swoich klientów i nawołuje do nich wielkim głosem: „Używajcie jedynie pasty „Denol"! Ona czyści zęby najlepiej". Ponieważ pan Boraks wydaje na reklamę około miljona rocznie, oczywiście efekt jest ten, że gdy klient poprosi o pastę do zębów, a ekspedjentka go spyta: „Jaką pastę pan życzy"? — wówczas klient idąc po linji najmniejszego oporu odpowie — „Denol". Potęga bowiem reklamy nie leży w sile przekonywania, ale w słabości natury ludzkiej i jej upodobaniu do wszelkiej łatwizny. I na tej to właściwości naszych przyszłych klientów musimy oprzeć nasze poczynania. Gdyby jednak ktoś z państwa sądził, że reklama jest tylko oszustwem, mającem na celu wmówienie lichego towaru, ten niech popatrzy na zęby głównego akcjonarjusza, pana Boraksa. Wówczas napewno zdziwi się, zastanowi, a potem dojdzie do wniosku, że prócz niewątpliwej odrobiny szwindlu w działalności pana Boraksa, kryje się wielki mistyczny altruizm. Tem większy, że poświęcając życie dla swoich klientów, pan Boraks jest przekonany, że robi na nich dobry interes. A zatem jak widzicie, problem reklamy nie jest tak prosty, jakby się zdawało.

— No, a teraz usiądźmy sobie na ławeczce — skręcił nagle — bo właśnie jest wolna, a ja wyłuszczę państwu w krótkich słowach, na czem będzie polegać nasz pierwszy interes.

Idąc za dobrą radą cała grupka usadowiła się na ławce, jak kto mógł najwygodniej. Pierwszy umiejscowił się Dziubiel, Paweł chciał usiąść obok niego, ale uprzedził go Maciej, który czemprędzej wepchnął się na to miejsce. Pani Dorota rozsiadła się swobodnie i założyła nogę na nogę, tuż za nią uplasował się Lubystek i dopiero na końcu Paweł.

— Teraz już słońce przyświeca słabiej, ale w południe to nawet można się było opalać — zdobył się wreszcie na uwagę.

— To prawda, tylko ty bratku spałeś o tej porze — odrzekł mu na to Lubystek.

— Fe, jak można sypiać tak długo — odezwała się pani Dorota tonem niechęci.

— O, mój przyjaciel bije rekordy spania — naigrawał się dalej Lubystek — potrafi wytrwać w łóżku do piątej popołudniu, dziś zerwał się stosunkowo wcześnie.

— Ależ to nienormalne, czy panu coś nie dolega... Jest pan taki mizerny?... — pytała pani Dorota. a w jej głosie dawało się wyczuć konwencjonalne, przelotne współczucie.

Paweł chciał odpowiedzieć w żartobliwej formie i napomknąć o swoich miłosnych cierpieniach, które były zresztą istotną przyczyną depresji. Zainteresowałoby to napewno panią Dorotę, kobiety lubią słuchać o spustoszeniach, wywołanych ich niszczycielskim urokiem. Znów jednak ubiegł go Lubystek, mówiąc:

C. d. n.

Potomek osławionego Szeli
następcą legendarnego Maczugi

LWÓW, 9. 12. (tel. wł.). Jak donoszą z Rzeszowa, ludność tamtejszego powiatu była w ostatnich czasach nękana częstemi napadami oraz włamaniami dokonanemi przez świetnie zorganizowaną szajkę bandycką. Na czele tej szajki stał 21-letni Piotr Bartusik z Woli Zgłobieńskiej, który był jej założycielem, a zarazem inicjatorem wszelkich wypadów. Szajka ta była świetnie zorganizowana i umiała dość często uśpić czujność władz bezpieczeństwa, toteż wśród ludzi powstaje legenda o pojawieniu się następcy Maczugi. Kres legendzie położyła policja.

Ostatnio przez kilka dni z rzędu dokonano całego szeregu włamań w Staroniwie pod samym Rzeszowem. Toteż policja zwróciła w pierwszym rzędzie uwagę na dom N. Bodnera, kupca, który uchodził za najbogatszego człowieka w tej wsi, spodziewając się, że bandyta domu tego nie ominie. W tym też celu komisarz Nowakowski i aspirant Zielski w towarzystwie trzech wywiadowców, ukryli się w nocy w mieszkaniu Bodnerów, polecając rodzinie całej zachowywać się spokojnie, a w szczególności udawać, że smacznie śpią.

Przypuszczenia policji wkrótce się sprawdziły, bo około północy nieznana ręka otworzyła drewniane okiennice i przez okno wlazł do kuchni Bodnerów nieznany osobnik. Oświetlił lampką elektryczną wnętrze pokoju i upewniwszy się, że cała rodzina pogrążona jest we śnie, o czem świadczyło głośne i rzekome ich chrapanie, wszedł do przylegającego do kuchni sklepu i począł wybierać droższe towary.

W tej właśnie chwili, jakby spod ziemi wyłoniły się postacie funkcjonarjuszy policji. Był to właśnie Bartusik, który niespodziewanem pojawieniem się policji był tak oszołomiony, że przez dłuższy czas nie mógł słowa wypowiedzieć. Skutego w kajdany odwieziono na policję.

Już przy pierwszem przesłuchaniu przyznał się on do 28-miu włamań zarówno w Rzeszowie jakoteż i w okolicy oraz do dokonania czterech napadów rabunkowych. Ujęto już również dwóch jego kompanów, a to jednego z potomków osławionego wodza „rabacji", Jana Szelę i Szczepana Lelecha, a na wolności przebywa jeszcze ostatni wspólnik ich Paluch.

Wykryta również została w lesie w powiecie ropczyckim urządzona przez nich specjalna kryjówka, wyłożona celtami, wewnątrz której znaleziono cały magazyn kradzionych rzeczy.

Plaga spelunek portowych
w Gdyni

GDYNIA, 9. 12. (tel. wł.). — Niema chyba w całym świecie dzielnicy portowej, któraby była wolna od knajp i spelunek, domów rozpusty i jaskiń gry.

Los innych portów podzieliła również Gdynia.

Lokale te, w których odbywają się nieraz prawdziwe orgje, noszą przeważnie miano „barów" i mieszczą się przy ul. Portowej, Morskiej, a nawet już w samem centrum, bo przy placu Kaszubskim.

Takich lokali liczy dziś Gdynia 10.

Ciekawem i znamiennem jest, że w spelunkach tego rodzaju zastać można nietylko motłoch, lecz i ludzi zamożniejszych. Tak np. głośny był wypadek, gdy w jednym z „lokali" pewien gość zapłacił rachunek w wysokości 900 zł., coprawda program zabawy był bardzo urozmaicony, ponieważ na stołach miały tańczyć tancerki w stroju Ewy.

Stowarzyszenie Restauratorów i Związek Pracowników Gastronamicznych w Gdyni wystąpiły z konkretnym wnioskiem do władz, aby zezwoliły na „damską obsługę" tylko do godziny 8 wieczorem poczem obsługiwać gości mogą tylko kelnerzy. Ale i na to znalazł się sposób. Kelnerki, usługujące do 8-mej, przyjmują po tej godzinie rolę gości, no i pełnią dalej swe obowiązki „urozmaicenia czasu" bywalcom lokalu.

Pod kołami pociągu
zginął zawiadowca stacji

CZĘSTOCHOWA, 9. 12. (tel. wł.). Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się na stacji kolejowej Kłomnica pod Częstochową. Zawiadowca tej stacji, Leopold Zatorski rozpoczął po północy t. zw. nocną kontrolę. Kontrola ta polega na sprawdzeniu wszystkich posterunków kolejowych i ich obsługi.

Idąc torami, prawdopodobnie zamyślił się i nie zauważył biegnącego od strony Krakowa do Warszawy pociągu osobowego. Pociąg wpadł na zawiadowcę stacji i rozszarpał ciało jego na drobne kawałki. Nad ranem przechodząca przez szyny służba kolejowa zauważyła porozrzucane strzępki munduru kolejowego i ciała.

Tragedja... wodociągu
Tylko co 45 odbiorca płaci za wodę

SOSNOWIEC, 9. 12. (tel. wł.). Radni małego miasteczka w Zagłębiu Dąbr., Czeladzi, omawiali onegdaj projekt podwyżki opłat za wodę, które ich zdaniem są zbyt niskie. Jest w tem ich stanowisku wiele fantazji, gdyż — jak się okazuje — na 3000 odbiorców wody z wodociągu miejskiego zaledwie 700 płaci, a reszta niema na to odpowiednich środków, co świadczy o wielkiem zubożeniu Czeladzi.

Nielegalna fabryka zapalniczek
i hurtowy skład przemycanych kamieni

ŁÓDŹ, 9. 12. (tel. wł.). Ostatnio w Łodzi uprawiano handel zapalniczkami nielegalnej produkcji, na co zwróciła uwagę lotna brygada kontroli skarbowej i zarządziła obserwację oraz poszukiwania, które doprowadziły do likwidacji dwóch wytwórni oraz tajnego składu przemyconych kamieni.

Aleksander Dębski, zamieszkały przy ul. Klonowej 19, urządził sobie warsztat, w którym masowo produkował zapalniczki.

Kontrola skarbowa, po stwierdzeniu tych faktów, wkroczyła do mieszkania Dębskiego i jego warsztatu, a podczas rewizji znalazła 50 gotowych zapalniczek.

Niezależnie od tego ustalono, że istnieje konkurencyjna wytwórnia zapalniczek, którą urządził Czesław Kaczmarek, zamieszkały w Lublinku, w pobliżu lotniska. Przeprowadzona u Kaczmarka rewizja doprowadziła do konfiskaty około 40 sztuk gotowych zapalniczek, oraz urządzenia wytwórni. Stwierdzono, że dostawcą kamieni do zapalniczek jest Izrael Sieradzki, zamieszkały w Łęczycy. Rewizja w mieszkaniu Sieradzkiego doprowadziła do ujawnienia około 10.000 szt. kamieni.

Przeciw Aleksandrowi Dębskiemu, Czesławowi Kaczmarkowi i Izraelowi Sieradzkiemu wytoczono dochodzenie karne.

Unieruchomienie
kopalni Reden

SOSNOWIEC, 9. 12. (tel. wł.). W Dąbrowie Górniczej odbyło się ogólne zebranie robotników unieruchomionej skutkiem pożaru kopalni Reden, na którem zapadła rezolucja, w której zebrani domagają się uruchomienia kopalni i proszą władze o pomoc.

Na zebraniu przemawiało kilku spośród obecnych, którzy stwierdzili, że niebezpieczeństwo dawno już minęło i nic nie stoi na przeszkodzie podjęcia normalnej pracy.

W związku z tem w bieżącym tygodniu wyjeżdża do Warszawy delegacja robotników, która przedstawi władzom istotny stan rzeczy i wręczywszy memorjał, prosić będzie o pomoc.

Wśród robotników unieruchomionej kopalni panuje wielka bieda i nędza.

Echa mordu
dokonanego przez żydów w Grodnie

WILNO, 9. 12. (tel wł.). — Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę, która rozpętała burzę przeciwko żydom w czerwcu b. r. w Grodnie. Mianowicie na wokandzie znalazła się sprawa morderców Wł. Kuszczy, którego pogrzeb stał się manifestacją i dał początek ekscesom antyżydowskim.

W dniu 4 czerwca b. r. w jednym z lokalów tanecznych przy ul. Brigidzkiej w Grodnie odbywała się zabawa, na której znaleźli się dwaj oskarżeni, Mejlach Kantorowski i Samuel Sztajner. W pewnej chwili wszedł do lokalu Wł. Kuszcza. W trakcie zabawy powstał mały zatarg, który zresztą wkrótce został zlikwidowany.

Gdy Kuszcza znalazł się na ulicy, rozpoczęła się bójka. Pchnięty bagnetem w plecy przez Sztajnera, Kuszcza wkrótce zmarł, podając już w szpitalu rysopis mordercy. Tak Sztajner, jak Kantorowski na drugi dzień zostali ujęci.

Sąd Okręgowy w Grodnie skazał Sztajnera za zabójstwo na 12 lat więzienia, zaś Kantorowski został skazany na 2 lata więzienia za udział w bójce o tragicznem zakończeniu.

Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa S. A. Dmochowskiego, rozpatrywał apelację oskarżonych, których obronę wnosili adwokaci Andrejew i Firstenberg. Kara Sztajnerowi została zmniejszona do lat 7, w stosunku zaś do Kantorowskiego wyrok został zatwierdzony, ponadto Sąd Apelacyjny zatwierdził powództwo cywilne, wnoszone przez adw. Kowalskiego na rzecz rodziny zamordowanego w wysokości 30 zł. miesięcznie.

Zbankrutowany przemysłowiec
powiesił się we własnej fabryce

ŁÓDŹ, 9. 12. (tel. wł.).—Wczoraj popełnił zamach samobójczy przez powieszenie się na prześcieradle właśc. fabryki farbki do prania, Bron. Czech, lat 47, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej.

Denata znalazła żona, która zawezwała pogotowie. Lekarz skonstatował zgon.

Przyczyną samobójstwa — fatalne warunki finansowe.

ŁÓDŹ, 9. 12. (Tel. wł.).—Wielką sensację wywołało w Pabjanicach samobójstwo znanego przemysłowca, współwłaściciela jednej z większych fabryk jedwabniczych w tem mieście, Kopla Kona.

Denat prowadził od szeregu lat wraz ze swym wspólnikiem, p. Staszewskim, wielką fabrykę jedwabiu i wyrobów wełnianych p. f. „Artpol". Fabryka ta mieściła się w trzypiętrowym budynku przy ul. Pulawskiej 7-9.

Od pewnego czasu sytuacja zaczęła się pogarszać. Zmniejszyły się zamówienia, tak, że okazała się konieczność redukcji uruchomienia. Faktem tym bardzo przejął się współtwórca firmy, Kon.

Onegdaj popołudniu Kon nagle zniknął. Dopiero nazajutrz rano zagadka wyświetliła się.

Gdy robotnicy przybyli do pracy na pierwszą zmianę, uczynili straszne odkrycie: na jednej z sal fabrycznych na III piętrze wisiał trup fabrykanta.

Wezwany lekarz stwierdził zgon Kona. Zmarły liczył 52 lata.

Nie ulega wątpliwości, że ruina materjalna wpędziła go do grobu.

Niespodziewany wybuch eteru
Król eterowców przed sądem

KATOWICE, 9. 12. (tel. wł.). Przed sądem w Rybniku zasiedli znani przemytnicy eteru: Alfred Sitek, Jan Łatka, Czesław Harazim, Joachim Ciuraj, Alfred Szymiczek i Konrad Lorenc. Herszt szajki, zwany „królem eterowców", Ernest Sitek, zdołał zbiec zagranicę tak, że tylko wspólnicy odpowiadali obecnie przed sądem, za spowodowanie wybuchu eteru przy przelewaniu.

W dniu 20 października b. r. rozlewali oskarżeni w mieszkaniu Ciuraja przemycony z Niemiec eter do mniejszych butelek. W pewnej chwili, najprawdopodobniej wskutek nieostrożnego obchodzenia się ogniem, nastąpił tak silny wybuch eteru, że drzwi i okna powylatywały i mury popękały. Ponadto wyleciała w powietrze część dachu. Oskarżeni odnieśli szereg poparzeń na twarzy i rękach.

W toku dochodzeń stwierdzono, że eter przyniósł do domu Ciuraj. Okazało się dalej, że eter rozlewano do butelek przy świetle lampy naftowej.

W toku rozprawy zaprzeczali oskarżeni, jakoby byli w posiadaniu eteru. Zeznania świadków wypadły jednak dla oskarżonych bardzo obciążająco. Przodownik straży granicznej stwierdził, że krytycznego dnia mieli oskarżeni otrzymać 100 litrów eteru. Kierownikiem szajki, według zeznania świadka, miał być Ernest Sitek, który eter nabywał zagranicą. Reszta oskarżonych zajmowała się dalszym transportem eteru, który odwożono do Małopolski, gdzie szajka miała swoich nabywców.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych po 3 miesiące bezwzględnego więzienia.

Samobójstwo chemika
przez zażycie tlenku węgla

KATOWICE. 9. 12. Onegdaj popełnił samobójstwo przez zażycie tlenku węgla w miejskiej szkole handlowej w Katowicach II, przy ul. Krakowskiej 80, profesor chemji Jan Szayer, zamieszkały w Katowicach przy placu Wolności 11.

Dającego jeszcze słabe oznaki życia Szayera przewieziono natychmiast do szpitala miejskiego w Katowicach. Szayer w drodze do szpitala jednak zmarł. Denat liczył 34 lat i pozostawił żonę.

Powodem targnięcia się na życie był najprawdopodobniej rozstrój nerwowy.

ABC SPORTOWE

Warszawa pokonała Hamburg 12:4
Niespodziewany sukces pięściarzy stołecznych

Podaliśmy wczoraj wiadomość o zwycięstwie Warszawy nad Hamburgiem w boksie. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie, to też sala Cyrku wypełniona była do ostatniego miejsca.

Przebieg poszczególnych spotkań był następujący: w wadze muszej Rotholc miał za przeciwnika Graafa. Pięściarz Hamburga rozegrał w swojem życiu zaledwie 20 spotkań, w tem tylko 4 jako senjor, ale za to ma on na swem koncie zwycięstwo nad Brussem z którym skolei remisował Rotholc. Z tych względów niedzielne spotkanie Rotholca z Graafem zapowiadało się sensacyjnie. W połowie pierwszej rundy Niemiec lekko przeważa, zato w drugiej połowie Rotholc odrabia stracone punkty i kończy rundę z przewagą punktów. Druga runda jest raczej wyrównana; warszawianin bije nieco naoślep, przyczem nie potrafi powstrzymać się od faulowania. Trzecia runda jest znów Rotholca, który zwycięża spotkanie i Warszawa prowadzi 2:0.

Bardzo emocjonujący przebieg miało spotkanie w wadze koguciej, w której Czortek spotkał się z Kaschem. Czortek przeważa zdecydowanie już od początku spotkania. Ciosy jego trafne i mocne, oszałamiają Niemca, któremu plączą się nogi. Kasch, wypompowany już w drugiej rundzie, fauluje, a uniki jego są zaniskie, tak, że kilkakrotnie aż kładzie się on na deskach. W drugiej rundzie, już po gongu, Czortek w zacietrzewieniu, nie słysząc sygnału zadaje cios swemu przeciwnikowi. Czortek i w trzeciej rundzie przeważa zdecydowanie, podczas kiedy Niemiec znów walczy nieczysto. Wygrał oczywiście Czortek i Warszawa prowadzi 4:0.

Zupełnie nieoczekiwany wynik miało spotkanie w wadze piórkowej. Kozłowski miał tu za przeciwnika niebyle kogo, bo Haensa, pogromcę Spannagla i Arenza. Niemiec był tu faworytem. I rzeczywiście, pierwsza połowa pierwszej rundy, pozwala przypuszczać że zwycięży Haens. W drugiej jednak połowie tej rundy, Kozłowski szybko odrabia stracony teren i nagle po silnym, prawym sierpowym Kozłowskiego, Niemiec podnosi obie ręce do góry na znak poddania się. Jak się okazuje Kozłowski trafił swego przeciwnika w szczękę tak mocno, że Niemiec z bólu nie mógł dalej walczyć. Warszawa prowadzi 6:0.

Walka w wadze lekkiej, w której spotkali się Polus z Duensingiem, była prowadzona w niezbyt szybkiem tempie, pomimo to jednak stała na wysokim poziomie. Zdecydowaną przewagę miał warszawianin i on też wygrał spotkanie. Warszawa prowadzi 8:0 i w ten sposób wynik nie może już być dla Warszawy gorszy niż remisowy.

Trudne zadanie miał w wadze półśredniej Seweryniak, mając za przeciwnika Bredehorna. Ale w rutynowanym pięściarzu Skody i b. mistrzu Polski, obudził się stary lew. Seweryniak walczył wspaniale, nie pozwalając przyjść do głosu Niemcowi. Miał on we wszystkich rundach przewagę, przyczem miażdżącą w trzeciej rundzie. Wygrał oczywiście Seweryniak. Po tej walce wynik jest 10:0, to znaczy, że Warszawa już mecz wygrała. Publiczność zwycięstwo Seweryniaka, który przypieczętował sukces Warszawy, przyjęła z niebywałym entuzjazmem.

W wadze średniej Karpiński spotkał się z najsilniejszym z reprezentacji Hamburga, Baumgartenem, który na tegorocznych mistrzostwach Niemiec, miał trzecią lokatę. Baumgarten wypadł doskonale. Bardzo szybki i bojowy, zasypywał on gradem ciosów Karpińskiego. W drugiej rundzie Karpiński znalazł się do czterech na deskach, przyczem był napół przytomny. W trzeciej rundzie przewaga Niemca była jeszcze bardziej widoczna. Zwycięstwo Baumgartena publiczność przyjęła rzęsistemi oklaskami, nagradzając piękną jego walkę. Objektywizm publiczności godny jest tu podkreślenia.

Ożarek w wadze półciężkiej miał za przeciwnika Rehma, o głowę od siebie wyższego. Walka z takim przeciwnikiem była dla niskiego Ożarka trudna. Mógł on wygrać tylko przez wyzyskanie swego bardzo mocnego ciosu i taką też taktykę zastosował. Wyczerpał się jednak szybko i dobry technicznie Rehm punktował go z powodzeniem. Ogłoszenie zwycięzcą Ożarka publiczność przyjęła gwizdem i okrzykami protestu. Po kilku minutach speaker sprostował wynik na remis. Wyglądało to dość dziwnie i miało się wrażenie, że sprostowanie pomyłki nastąpiło pod presją publiczności.

W wadze ciężkiej miłą niespodziankę zrobił Garstecki, któremu odmawiano wszelkich szans w walce z Otto, ale pięściarz „Skody", na przekór wszystkim, zdobył się na wielką ambicję i wyszedł z walki z Niemcem bardzo dobrze, chociaż sędziowie uznali walkę jako nierozstrzygniętą. W ogólnym wyniku zwyciężyła Warszawa 12:4.

— o○o —

„Wisła" szuka dróg naprawy
w piłkarstwie polskiem

W Krakowie odbyło się walne zebranie „Wisły". W związku z aktualnemi zagadnieniami piłki nożnej w Polsce, walne zebranie stwierdzając postępujący upadek sportu piłkarskiego w Polsce i pragnąc zwrócić uwagę całej Polski na błądzenie w szukaniu dróg naprawy, uchwaliło jednomyślnie następujące rezolucje:

„T. S. Wisła domaga się niezwłocznie zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych".

„W trosce o byt najpoważniejszych klubów sportowych walne zebranie zastrzega się kategorycznie przeciw istniejącemu projektowi organizowania drużyn piłkarskich, jako reprezentacyj okręgowych, celem wyeliminowania z nich reprezentacji państwowej".

„Uznając, że koszta ekspedycji drużyny piłkarskiej na olimpjadzie 1936 r. będą niewspółmiernie wysokie w stosunku do ewentualnych sukcesów i propagandy sportu polskiego na forum międzynarodowem, walne zebranie wyraża głębokie przekonanie, że dotychczasowe zamierzenia zostaną zrewidowane i cofnięte".

Hokeiści obozu olimpijskiego
rozgromili mistrza Śląska 9:0

Na zakończenie obozu hokejowego naszych kandydatów na olimpjadę, odbyły się w Katowicach dwa mecze. Pierwszy mecz odbył się pomiędzy reprezentacjami Polski Południowej i Polski Północnej. Zwyciężyło Południe 2:1. Reprezentacje ustawiono w ten sposób, że reprezentacyjny napad miał słabą obronę, a reprezentacyjna obrona miała słaby napad.

Gra była ostra, a chwilami zupełnie niepotrzebnie brutalna, przytem „celowali" tu Sokołowski i Kowalski.

Drugi mecz rozegrali olimpijczycy z mistrzem Śląska, Śląskim Klubem Hokejowym, gromiąc go 9:0. Olimpijczycy grali doskonale, mając przez cały czas miażdżącą przewagę. W pierwszej fazie gry zdobyli cztery bramki, w drugiej i w trzeciej znów cztery. Najwięcej bramek strzelili Wołkowski 3 i Marchewczyk 2.

Z mistrzem Rumunji w hokeju
lwowscy „Czarni" zremisowali 3:3

Mistrz Polski w hokeju lodowym, „Czarni" lwowscy, rozegrali w Bukareszcie mecz z mistrzem Rumunji „Telephon Club", remisując 3:3.

Gra była ładna i interesująca. Drużyna polska w pierwszej tercji wyraźnie ustępowała Rumunom, pozwalając sobie strzelić dwie bramki. W drugiej fazie gry, „Czarni" rozegrali się i zdobyli pierwszą bramkę ze strzału Stopnickiego. W trzeciej tercji zaznaczyła się znów przewaga naszej drużyny, przyczem Jasiński zdobył dwie bramki, jednak trzecia bramka zdobyta przez Rumunów, zadecydowała o wyniku remisowym.

Kapitan drużyny polskiej, Kasprzak, kładzie remis „Czarnych" na karb ich zmęczenia podróżą. Gra Polaków nie podobała się kapitanowi drużyny rumuńskiej, gdyż według niego była za ostra.

Zwycięstwo Sobika
W szpadzie

Finał turnieju na szpady w zawodach szermierczych przedolimpijskich przy udziale zawodników węgierskich przyniósł zwycięstwo Sobikowi — 7 zwycięstw. Następne miejsca zajęli: 2) Kantor — 5 zwycięstw. 3) Zaczyk — 5, 4) Węgier Bay — 3, 5) Karwicki — 3, 6) Czaplicki — 2, 7) Mirowski — 1 i 8) Tymiński — 1.

Zonglerka cyfr

Kobieta o fenomenalnej pamięci

Niezwykłą kobietą, której przypada w udziale tytuł żonglerki cyfr, jest pewna 26-letnia Francuzka, imieniem M-lle Osaka. Nie jest to jej prawdziwe imię, tylko pseudonim, który obrała sobie, produkując się swoją niezwykłą pamięcią.

Panna Osaka nie objawiała we wczesnem dzieciństwie żadnych specjalnych zdolności, a raczej rozwój jej był nieco opóźniony, gdyż zaczęła chodzić i mówić dopiero w czwartym roku życia. Przytem, ponieważ była bardzo chorowita, opuszczała często lekcje w szkole i wskutek tego uczyła się nieświetnie. Jej bagaż intelektualny nie przedstawiał się więc zbyt wspaniale — poprostu umiała tylko czytać i pisać. Ponadto posiadała tylko doskonałą pamięć, jeśli chodziło o cyfry. Z łatwością wymieniała potem z pamięci numery domów i z pasją liczyła zawsze spotkane stada baranów.

Pewnego wieczoru do miasteczka, w której mieszkała, przybył osobnik, który zademonstrował szereg produkcyj z zakresu pamięciowych kalkulacyj cyfrowych. Młoda panna z podziwem słuchała tych z niezwykłą szybkością dokonywanych pamięciowo rachunków i postanowiła spróbować czegoś podobnego. Oczywiście, że starano się wybić jej z głowy ten zamiar, ale napróżno. Zaczęła dokonywać szeregu kalkulacyj matematycznych, całemi dniami kreśliła bez przerwy na papierze cyfry, dodając je, mnożąc, dzieląc i odejmując. Doszła wkrótce do tak szalonej wprawy, że wszelkie działania wykonywała z niezwykłą szybkością i w końcu mogła śmiało przerabiać je pamięciowo, bez notowania.

NIESAMOWITA PAMIĘĆ

Wkrótce zdecydowała, że może pochwalić się już wynikiem swojej wprawy. Po siedmiu miesiącach takich ćwiczeń pamięciowych wykazała niezwykłą szybkość i niezwykłą pamięć w zakresie działań matematycznych. Urządziła więc swój pierwszy występ, podczas którego odpowiedzi jej wzbudziły niezwykłą sensację. Przedewszystkiem więc potrafi doskonale podnosić do różnych potęg liczby trzycyfrowe. Stopniowo egzaminujący ją zadawali coraz trudniejsze pytania i okazało się, że z łatwością potrafi pamięciowo znaleźć wszystkie potęgi liczb kilkucyfrowych. Pozatem z łatwością taką samą i bardzo szybko podaje pierwiastki najróżniejszych liczb.

Zdumienie wywołał fakt niezwykle szybkiego pomnożenia pamięciowego cyfry 2789 przez 987 przyczem cyfry te powiedziano jej tylko raz.

Z tą samą łatwością wymieniła następnie kwadrat 97-miu, a potem 1-tą potęgę tej cyfry. Bez pośpiechu i spokojnie, swobodnie, jak gdyby to była rzecz najzwyklejsza na świecie, wyciągnęła pierwiastek 3-go stopnia cyfry 402.420.747.482.776 576 a następnie, również swobodnie, wyciągnęła z tej samej cyfry pierwiastek 2-go stopnia.

WIRTUOZKA CYFR

Po 45 minutach takich doświadczeń, podczas których stała odwrócona tyłem do tablicy, zapisanej wymienionemi przez pytających i przez nią cyframi, zapytana, czy może powtórzyć z pamięci wszystkie wymienione cyfry, odpowiadziała, że spróbuje. Próba dała wynik dodatni.

Niezwykły talent, a właściwie zdolność do kalkulacyj pamięciowych młodej dziewczyny, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie i urządzono z nią następnie szereg demonstracyj publicznych w paryskim instytucie metapsychicznym. Ćwiczenia matematyczne, dokonywane przez nią pamięciowo, budziły podziw. Z łatwością, bez najmniejszego wysiłku, niezwykle szybko, panna Osaka mnożyła, dzieliła, podnosiła do potęg i wyciągała pierwiastki. Kiedy zażądano od niej, aby pomnożyła pamięciowo 624.987 przez 2.358, bez zająknienia po 7-miu minutach podała rezultat tego długiego mnożenia. Kiedy ją następnie zapytano, czy mogłaby powtórzyć jeszcze raz i głośno procesu liczenia, dokonała tego z łatwością.

Tablicę, na której zapisywano cyfry podczas seansu, sfotografowano. W 13 dni później zwrócono się do panny Osaka z zapytaniem, czy pamięta cyfry, jakie wymieniała podczas swego występu w instytucie. Odpowiedziała wtenczas, że przez parę dni zazwyczaj pamięta jeszcze wszystkie cyfry. Przeważnie może sięgnąć pamięcią wstecz do dwóch tygodni czasu. I w istocie. z niewielkim wysiłkiem przypomniała sobie doskonale wszystkie cyfry.

Jest to oczywiście dowodem fenomenalnej pamięci tej kobiety, która z niesłychaną szybkością żongluje cyframi. Dokonuje z łatwością najbardziej zawiłych kombinacyj matematycznych.

HALUCYNACJA

Objaw ten posiada jeszcze jedną dziwną stronę, a mianowicie. Panna Osaka posiada genjalną pamięć tylko w zakresie cyfr. Natomiast nie może przypomnieć sobie innych, zupełnie łatwych, rzeczy. Nie potrafi np. wymienić liter alfabetu w odwrotnym porządku. Kiedy ją zapytano, w jaki sposób dokonywa tych obliczeń z tak niezwykłą szybkością, odpowiedziała, że poprostu w tym momencie, kiedy słyszy wymienioną cyfrę, momentalnie widzi ją przed oczyma, jakgdyby napisaną białemi literami na czarnem tle. W niewytłumaczony sposób jawią się poprostu przed jej wzrokiem wyniki działań, jakie należy przeprowadzić. Jest to oczywiście zjawisko odmienne od fenomenalnych matematyków, którzy dokonywali również tego rodzaju eksperymentów, jednak drogą skrupulatnie i szybko wykonanych obliczeń. Takim słynnym kalkulatorem był Zacharjasz Dase, który potrafi pomnożyć pamięciowo dwie liczby — każda składająca się ze stu cyfr. Oczywiście, że nie była to łatwa praca i mnożenie to wykonał, nie uciekając się zresztą do pomocy pisania, w ciągu 8 godzin 45 minut. Panna Osaka posiada również fenomenalną zdolność pamięciową, która jednak, w przeciwieństwie do innych fenomenów tego rodzaju, ogranicza się jedynie do dziedziny cyfr. Dlaczego? To już pozostanie tajemnicą konstrukcji ludzkiego umysłu.

Miljarder bez pieniędzy

Dziwaczne przyzwyczajenia Carnegiego

Słynny miljarder i filantrop „król stali" Andrew Carnegie, którego setną rocznicę urodzin obchodzi właśnie jego ojczyzna, Szkocja, nie miał zwyczaju nosić przy sobie pieniędzy, nakładając na swego sekretarza obowiązek załatwiania wszelkich drobnych wydatków.

Pewnego jednak razu wybrał się w Londynie na przechadzkę bez sekretarza i zapomniawszy, że nie ma przy sobie ani grosza, wsiadł do tramwaju. Dopiero, gdy konduktor upomniał się o należność za jazdę, miljarder oprzytomniał i musiał zawstydzony opuścić tramwaj.

Innym razem Carnegie i jego wspólnik Charles M. Schwal, nawiasem mówiąc z pochodzenia Kaszub, zaproszeni byli na bankiet przez jeden z amerykańskich uniwersytetów, który hojnie obdarowali. Gdy zbliżała się godzina bankietu, obaj udali się do swego apartamentu hotelowego, aby się przebrać. Tam jednak zastali wszystko poprzewracane do góry nogami i lokaja na czworakach.

Na widok wchodzących, lokaj, zaczerwieniony ze zmęczenia, podniósł głowę i zawołał:

— Ofiarowaliście panowie temu uniwersytetowi miljon dolarów, a obaj razem macie tylko jedną spinkę do kołnierzyka, i ta zaś gdzieś mi się zapodziała.

Zmierzch wąsów i brody

Zarost męski w ciągu wieków

Pierwsze wzmianki, dotyczące zarostu męskiego, datują się na jakieś 300 lat przed naszą erą i odnoszą się one do Egipcjan i mieszkańców Mezopotamji. Egipcjanie golili policzki i górną wargę, pozostawiając jedynie wąską brodę u dolnej szczęki. W tym celu istnieli nawet w Egipcie specjalni ludzie, coś w rodzaju dzisiejszych fryzjerów, którzy zajmowali się pielęgnowaniem włosów i zarostu twarzy.

Starożytni Grecy utrzymywali z wielką starannością swe długie, kędzierzawe brody, ceniąc je, jako oznakę prawdziwej męskości. Dopiero Aleksander Wielki wprowadził modę golenia się, przyczem wydał również rozkaz żołnierzom zgolenia zarostu. Zarządzenie to było oparte na spostrzeżeniach, jakie poczynił ten wielki wódz w czasie licznych wypraw. Twierdził on mianowicie, że broda przeszkadza wojownikowi w swobodnem władaniu brodą i że ludzie, z gładko wygoloną twarzą są znacznie odważniejsi od mężczyzn brodatych. Za Hadrjana broda zyskała ponownie prawo obywatelstwa, gdyż cesarz, pragnąc ukryć szpecące jego twarz plamy, zaprzestał golenia zarostu.

U Rzymian golenie przyjęło się około 300 r. przed naszą erą, kiedy to Ticinius Menes sprowadził z Sycylji do Rzymu pierwszych „tonsores", czyli golarzy. Golono się wtedy rzadko: dopiero zwyczaj codziennego golenia zapoczątkował Cornelius Scipion Africanus. Pierwsze golenie twarzy młodego Rzymianina posiadało charakter religijny i było uroczyście obchodzone przez rodzinę. Zgolony zarost składano w srebrnej lub złotej puszce na ofiarę jednemu z bogów, przeważnie Jowiszowi kapitolińskiemu.

Germanie uważali obcinanie zarostu za dowód utraty wolności honoru. Dlatego niewolnicy Germanów przedstawieni są na starożytnych wizerunkach bez zarostu, jedynie z długiemi włosami na głowie.

We Francji za czasów Karola Wielkiego długie brody nosiło tylko pospólstwo. Dostojnicy golili się, pozostawiając jedynie małe wąsiki.

W późniejszych jednak latach powstał nanowo kult brody. Broda Ludwika VII — ktoby się spodziewał tego—była nawet jedną z przyczyn wojny. Ludwik VII nosił początkowo zarost, ale pewnego razu kazał się ogolić i ukazał się tak publicznie. Żona jego, Eleonora Pointu, na widok gładko ogolonego oblicza królewskiego, wybuchnęła głośnym śmiechem, co tak rozgniewało władcę, że wydalił ją z dworu. Wyszła ona później zamąż za Henryka Plantageneta, króla angielskiego, wnosząc mu w wianie północno - zachodnią część Francji. Ludwik VII nie zgodził się na dobrowolne oddanie ziem i następstwem tego była wojna pomiędzy Francją a Anglją. Henryk VII był wynalazcą długiej, ostro kończącej się trójgraniastej brody, która przetrwała do czasów Ludwika XIII, kiedy po francuskich przyjęła się nowa moda, t. zw. muszki na dolnej wardze. Ostateczny zanik brody we Francji nastąpił za Napoleona I-go, który był zawsze gładko wygolony, a za przykładem cesarza szło również i jego otoczenie.

W Rosji walkę z długiemi brodami rozpoczął Piotr I, wprowadzając od jej noszenia nowe źródła dochodów dla swoich Urzędów Skarbowych — wysoki podatek. od którego wolni byli popi i właściciele dobr.

W Polsce w wiekach średnich noszono wąsy, a brody przystrzygano lub golono. Henryk Walezy przywiózł do nas modę brody hiszpańskiej. Przeciwko panoszącej się w wieku 17-tym modzie francuskiej, wystąpił Kniaźnin w swej „Odzie do wąsów".

Pomijając narody mniej cywilizowane i nakazy religijne, dzisiaj brodę nosi dziad - staruszek, lub człowiek, pragnący uchodzić za oryginała. Broda, jako niehigjeniczna i niepraktyczna, ustąpiła miejsca gładkiemu ogoleniu oblicza. Zachowały się jedynie wąskie i małe wąsiki, ale i te rzadko się widuje.

Pierwszy publiczny
Seans telewizyjny

Na wieży Eiffla w Paryżu zainstalowana została nowa stacja telewizyjna, wyposażone w ostatnie zdobycze techniczne w tej dziedzinie, a zatem obrazy nadawane przez tę stację będą o wiele lepsze i bardziej wartościowe od tych, jakie dotąd kiedykolwiek były nadawane we Francji, czy też zagranicą.

Otwarcie stacji telewizyjnej w Paryżu odbyło się dnia 8 grudnia, a seans ten trwał 2 godziny. Wszyscy „bezdrutowcy", właściciele specjalnych a paratów odbiorczych, brali w tej inauguracji entuzjastyczny udział.

Chcąc udostępnić szerokim rzeszom wzięcie udziału w tej ciekawej emisji telewizyjnej, Minister Poczt i Telegrafów, p. Georges Mandel, polecił zainstalować w kilku miejscach Paryża aparaty telewizyjne, dzięki czemu Paryżanie mogli oglądać cuda techniki radjowej, zdając sobie sprawę z postępu, jaki w tej dziedzinie został już osiągnięty.

Pierwszą emisję poświęciło radjo paryskie teatrowi, kinu, music hallowi, oraz tańcowi, a dodać należy, iż udział w telewizyjnej audycji brali najznakomitsi artyści paryscy. Udział w emisji telewizyjnej był bezpłatny. Karty uczestnictwa wydawało Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

FRANCIS DE CROISSET 102)

DAMA z MALAKKI

POWIESC

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

W ubieralni Patrycja przypinała właśnie djadem do włosów. Prosiła siostrę o przybycie pół godziny wcześniej „żeby mnie wesprzeć swoim ramieniem". Dowiedziawszy się o planie stolików lady Lyndstone nie mogła podzielić w zupełności entuzjastycznej radości siostry, trawił ją niepokój.

— Co powie Sydney, jak to zobaczy?

— Powie co zechce, fakt już będzie dokonany.

Patrycja z zadowoleniem popatrzała na siebie w lustrze.

— Koniec końców, co będzie mógł mi zarzucić? Zaprosiłam przecież tą jego sułtankę! Siedzi przy stole na honorowem miejscu: grzeczność zatem została wyświadczona. I niegrzeczność również — dodała.

— Kogo posadziłaś przy jego stole? — informowała się uszczęśliwiona Muriel.

— Po obu stronach tej kreatury siedzą: kapitan Wilford i adjutant jej męża Raman. Kocha przecież tubylców i Wilfordów, więc sprawi jej to niechybnie przyjemność. Naprzeciw posadziłam tę jej panią Turpin.

— Wspaniale! Czy mogę rzucić okiem na salę jadalną i zobaczyć jak to wygląda?

— Broń Boże! Nie trzeba robić nic, coby mogło zwrócić uwagę. Wydałam zresztą zarządzającemu polecenie zamknięcia wszystkich drzwi pod pretekstem utrzymania chłodu w pokoju. Kazałam postawić przy drzwiach bryły lodu.

— Jesteś poprostu genjalna— zawołała Muriel — i cudownie wyglądasz dziś wieczór. Mamy ogromnie podobne suknie.

Patrycja spojrzała na nią pobłażliwie.

— Ty również jesteś bardzo piękna, moja droga. Taka jestem rada! Z tej Carterowej będzie się jutro śmiał cały Rahajang! Ona w tej chwili pewnie triumfuje; niech się cieszy, póki czas. Mój Boże, jaka jabym była szczęśliwa, gdyby samolot, którym ona leci w tej chwili rozbił się na miazgę.

Audrey w przeciwieństwie do prognostyków wygłaszanych przez lady Brandmore, nie triumfowała bynajmniej. Uważała, że jej godność własna wymaga bytności na tym wieczorze, ale gdy myślała o nim, w sercu czuła tylko wdzięczność dla Selima.

— Mam duszę tak przepełnioną szczęściem — mówiła mężowi podczas gdy samolot nie rozbiwszy się na miazgę, zbliżał się do lotniska, — że niema w niej miejsca na nic innego.

— A jednak, proszę pani, — mówiła Turpin, która ćwiczyła się w odpowiednim tytułowaniu Audrey przy ludziach — a jednak, dobroć ma swoje granice. Jeśli „ta Brandmorowa" zrobi pani dziś jeszcze jakąś impertynencję?...

— Nie radzę jej próbować — odparła Audrey zgalwanizowana temi słowami. Selim popatrzył na nią z uznaniem.

— Powiedz szoferowi, żeby wolno jechał — mówił do służącego. — Obiad naznaczony jest wpół do dziewiątej — tłumaczyla Audrey. — Goście będą punktualni i zrobią „cercle" Gubernator i lady Brandmore zejdą o g. 8-mej minut 35. My musimy przyjechać dość wcześnie, żeby nie potrzebowali czekać i dość późno, żeby wszyscy mieli wrażenie, że oni czekali na nas.

— To trochę skomplikowane — śmiała się Audrey.— Więc o której mamy przyjechać?

— O ósmej trzydzieści dziewięć, albo o ósmej czterdzieści. To są drobne przyjemności protokółu.

— Mój najdroższy — szepnęła Audrey — chciałabym być starsza o trzy godziny i mieć już wieczór poza sobą.

A jednak Audrey spostrzegła się, ku wielkiemu własnemu wstydowi, że od miesięcy okłamywała siebie. Od owego strasznego posiedzenia komitetu nie widziała ani pałacu, ani wspaniałego ogrodzenia, ani warty. Kiedy samochód wjeżdżał przez bramę i skręcił na dziedziniec, cała okropność tej sceny, dawno zdawało się zapomnianej, stanęła jej przed oczami. Słowa lady Brandmore „pani Carterowa zechce opuścić posiedzenie" zadźwięczały jej w uszach: przeżyła raz jeszcze męczeńską chwilę, kiedy zimna jak lód szła przez tę ogromną salę między dwoma szeregami kobiet—żmij; stanął jej przed oczami oficer służbowy, tramwaj, do którego się schroniła, samochód Mabel, pokój w chińskim hotelu, gdzie zrozpaczona i trzęsąca się od dreszczów, starała się dosięgnąć dzwonka. Jakież to wszystko było ohydne, jakie potworne! A teraz...

Trowere Smith i drugi adjutant czekali na Ich Książęce Wysokości w hallu.

— Oto drzwi, przez które mnie wyrzucono — myślała Audrey.

Otwarły się naoścież podwoje.

— Ich Książęce Wysokoście: sułtan i sułtanka Udaigoru — zaanonsował służący.

Pierwszy salon był pusty. Drugi lśnił wspaniałością mundurów i djademów. Gubernator i lady Brandmore, szli na ich spotkanie. Audrey nie starała się stłumić w sobie radości odwetu. Lady Brandmore, pewna swoich stołów, zaniechała myśli niegrzecznego powitania.

Kilka osób, ciekawych pierwszego zetknięcia, natężyło słuch: spotkało ich rozczarowanie. Wprawdzie Patrycja podała „tej Carterowej" rękę nonszalanckim ruchem i zwróciła się wyłącznie do sułtana:

— Jestem ogromnie rada, Wasza Książęca Wysokość, że mogę powitać u siebie Sułtankę Udaigoru.

— A ja — odparła Audrey, patrząc ponad głową Patrycji na guberantora — bardzo się cieszę z serdecznego przyjęcia, które zgotowała mi lady Brandmore.

(Dok. nast.).

Aresztowanie księży w Sowietach

Wychodzący na Łotwie „Polak-Katolik" donosi w świeżo wydanym zeszycie grudniowym, że władze sowieckie aresztowały znów dwu kapłanów katolickich: ks. Hieronima Serpento i ks. Adolfa Krzywickiego.

Na wyspach Sołowieckich uwięzionych jest obecnie 23 kapłanów katolickich.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny), 6.66 68 (sekretarjat), 666 99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA